Nr 80 Kurytyba, 31 października 1939 Rok XX

LUD

Wychodzi dwa razy na tydzień: w wtorki i piątki, wieczorem

Redaktor odpowiedzialny: Henryk Żeren
Wydawca i redaktor: Ksiądz Jan Pałka

Adres: Curitiba — Aven. Dr. Jaime Reis, 388
Adres dla listów zwykłych i pieniężnych: Redacção «Lud», C. P. 155, Curitiba — Paraná — Brasil.
Adres telegraficzny: Redacção «Lud» Curitiba.

Redakcja i Administracja otwarte są codziennie (prócz niedziel i świąt kościelnych):
od 8 — 11 godz. rano i
od 1 — 5 godz. po południu
Telefon: 1493

PRENUMERATA: W Brazylii 15$000 płatna z góry; półrocznie 8$000; w Argentynie 6 pezów; w Polsce rocznie 14 zł. (P. K. O. Nr. 197.311, Warszawa); w Ameryce Północnej 2.50 dolary; w Urugwaju 4 pezy urugwajskie

Ceny ogłoszeń: — Ogłoszenia tylko zgóry płatne.
Do 3 cm. szerokości przez 1 łam do 3 razy 5$000
Od 1 » » » 1 » za każdy raz na stronie ogłoszeń $300
Od rocznych ogłoszeń zgóry zapłaconych na stronie ogłoszeń 40 proc. zniżki
Ogłoszenia w tekście według umowy. Od nekrologów 4 cm szerokości przez 1 łam 3$000

Jornal polonez „LUD" publica-se a noite terças — e sextas feiras
Curitiba, 31 de outubro de 1939

CENA NUMERU 300 rejsów.
W Kurytybie do nabycia w sklepach pp.: R. Piekarza - Kubisa i Floreckiego.
W S. Paulo: w kioskach na dworcu Luz, Sorocabana i przy kościele Matki Boskiej na Bom Retiro
W P. Alegre: G. Kulesza-Filho, rua do Parque 507 oraz przy kościele polskim rua S. Eduardo 920

„A bem amada Polonia tem o direito á simpatia humana e a fraternidade do mundo, esperando confiante a hora de ressurreição" — disse o Papa, Pio XII. na sua ultima Enciclica.

Cidade de Vaticano, 27 (Havas, agencia franceza) — A sua Santidade, o papa, Pio XII, publicou hoje a sua primeira enciclica, dirigida ao Episcopado romano-catolico do mundo inteiro.

O RESUMO OFFICIAL

A encyclica começa com as seguintes palavras: „Summi Pontificatus". Lembra a passagem do quadragesimo anniversario da consagração do genero humano ao Sagrado Coração, e cujo culto o soberano pontifice quer dedicar sua actividade apostolica. Congratula-se em seguida com a demonstração de unidade catholica manifestada quando da sua eleição ao throno pe S. Pedro e da sua coroação, e agradece essa demonstração de amor filial, assignalando as homenagens que lhe foram prestadas pelos chefes de Estado e altas autoridades, particularmente da Italia.

Refere-se á caridade »tão gravemente ferida pela guerra«. Accentua os esforços levados a effeito pela Santa Sé para conjurar o mal. Suplica que todos volvem os olhos e os corações para Aquele que é o unico capaz de salvar a humanidade.

Referindo-se aos erros da humanidade, o papa observa que a raiz profunda e ultima de todos os males presentes, se encontra na recusa do reconhecimento da moralidade universal, e por isso, praticamente Deus, a actividade de Christo e sua doutrina, foram renegados. Frisa que a volta ao paganismo foi acompanhada de perturbações graves nas consciencias dos homens e nos Estados.

Observa que dois erros fundamentaes nascem desse agnosticismo religioso e moral: esquecimento da lei de solidariedade humana e da caridade, de um lado, e, de outro, o erro que quer desviar a autoridade civil do Criador Supremo, elevando assim o Estado á dignidade de supremo fim da vida e ao criterio supremo da ordem moral e juridica.

Fazendo resaltar o primeiro erro, o papa lembra que os individuos estão unidos pelas relações organicas e mutuas, mal grado a differença resultante das diversas condições de vida e de cultura e accentua:

»Consideramos nosso dever, dever esse de que não nos poderiamos furtar em face de nosso ministerio apostolico e do nosso amor cristão, fazer todo o esforço possivel para poupar a humanidade inteira e toda a cristandade á conflagração mundial, mesmo com o risco de vermos nossas pretensões e nossos objectivos mal comprehendidos».

OS PRINCIPAES TRECHOS DA ENCYCLICA

Vaficano, 27 (Havas — Agencia franceza) — Os principaes trechos da primeira Encyclica de sua santidade o papa Pio XII são os seguintes:

»O Estado pode exigir os bens e o sangue dos homens, mas sua alma, nunca!»

»A concepção que dá ao Estado uma autoridade ilimitada é um erro, veneraveis irmãos, não apenas um erro prejudicial á vida interna das nações, á sua prosperidade e ao desenvolvimento de sua felicidade; causa igualmente, grave damno às relações entre os povos, por que destrôe a unidade da sociedade, os fundamentos e o valor dos direitos das gentes, abrindo caminho á violação do direito alheio e tornando difficil na paz a comprehensão e a vida em commum.«

Referindo-se a guerra o Santo Padre disse.

»Os povos arrastados ao tragico turbilhão da guerra talvez estejam somente no começo do mal, mas já em milhares de familias reinam a morte, a desolação, a miseria.

O sangue de innumeraveis seres humanos, mesmo dos que não combatem, bradam aos ceus, especialmente na nação bem amada — a Polonia — que por sua fidelidade á egreja, por seus meritos, sua defesa da civilisação christan, escriptos indelevelmente nas paginas da historia, tem direito á sympathia humana e fraternal do mundo e espera confiante na poderosa intercessão de Maria, mãe dos christãos, sua hora da ressurreição de accordo com os principios da justiça e da verdadeira paz.

Cosideramos como um dever no qual não nos podemos furtar em face de nosso ministerio apostolico e de nosso amor christão, tentar todos os esforços para poupar a humanidade inteira e a christandade, dos horrores da conflagração mundial, mesmo com o risco de vermos nossas intenções e nossos objectivos mal comprehendidos. Nossas advertencias se foram respeitosamente ouvidas não foram entretanto seguidas.

Ojciec św. Pius XII. oddaje hołd Polsce, wyrażając wiarę w jej zmartwychwstanie.

Watykan, 27 (Havas—Agencja francuska)—Ojciec św. Pius XII. wydał swą pierwszą encyklikę, zaczynającą się od słów: »Summi Pontificatus« (Za najwyższego Pontyfikatu). Encyklika jest dość długa, liczy bowiem około 19.000 słów; została ona wydana w kilku językach, a mianowicie: łacińskim, włoskim, francuskim, hiszpańskim, angielskim i niemieckim; ponadto oficjalne streszczenia encykliki wyszły w języku polskim i holenderskim.

Ojciec św. zaczyna encyklikę od przypomnienia 40 rocznicy poświęcenia się całego rodzaju ludzkiego Boskiemu Sercu Jezusowemu; następnie dziękuje głowom państw za udział w uroczystościach koronacyjnych po jego wyborze na Stolicę Piotrową.

Duży ustęp poświęca Ojciec św. obecnej wojnie. Przestrogi, rady i upomnienia ojcowskie — pisze Pius XII—płynące ze Stolicy Piotrowej były daremne.

Zgubna zasada wszechpotęgi państwa, gwałcenie praw jednostek i rodzin, jest źródłem zaburzeń. Państwo, stwierdza papież, może wymagać od obywateli pomocy materialnej i nawet krwi, lecz nigdy duszy, która jest obrazem Boga.

Brak poszanowania zasad Chrystusowych zepchnęły świat w odmęt strasznej wojny. Zapomniano o miłości i solidarności, jaką narody winny sobie wzajemnie świadczyć. Ażeby nastąpił trwały spokój—wszystkie narody muszą zachowywać prawo naturalne, międzynarodowe. Żąda ono, ażeby było uszanowane prawo każdego narodu, jego wolność i rozwój. Żąda także, by dochowano wierności zawartym układom, w myśl utartego prawa narodu.

„Ukochana Polska ma prawo do sympatii i pomocy braterskiej całego świata".

Ojciec św. mówiąc dalej o wojnie pisze: »Narody wtrącone w otchłań strasznej wojny, znajdują się może u początków swych cierpień, choć już śmierć, opuszczenie, ból i nędza dotknęły tysiące rodzin. Przelana krew tych niewinnych istot ludzkich, woła do nas przeraźliwym krzykiem.

„Zwłaszcza ukochana Polska, —mówił dalej Ojciec św.—która swą wiernością ku Kościołowi, swymi zasługami w obronie cywilizacji, wypisała niezatartymi zgłoskami całe strony swego bohaterstwa w historii, ma prawo do sympatii i braterskiej pomocy świata, oczekując ufnie wstawiennictwa Najświętszej Marii Panny od wspomożenia wiernych i godziny swego zmartwychwstania, zgodnie z zasadami sprawiedliwości i prawdziwego pokoju".

Prasa o encyklice papieskiej.

Watykan, 28 (Havas—agencja francuska)—Opublikowana encyklika papieska »Summi Pontificatus« wywarła w całym świecie ogromne wrażenie.

Ojciec św. doskonale określił bliższe i dalsze przyczyny rozpętania się wojny. Ponadto, Pius XII. wskazał niedwuznacznie, kto jest ofiarą, a kto katem.

Złożył Ojciec św. specjalny hołd bohaterskiemu Narodowi Polskiemu, dalej potępił te systemy, które łamią zawarte umowy bez żadnej przyczyny, jednostronie. Wspomniał Pius XII na o swych, niestety bez owocnych wysiłkach, na rzecz utrzymania pokoju.

Niemieckie agencje prasowe nie podają całego tekstu encykliki papieskiej, a nawet w streszczeniach opuszczono niektóre główne ustępy, jak np. «że wszystkie narody mają prawo do wolności» oraz że «Państwo nie może żądać duszy człowieka».

PIERWSZA POMOC DLA OFIAR WOJNY W POLSCE

Centralny Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce—w Rio de Janeiro wysłał pod adresem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża dla Czerwonego Krzyża Polskiego kwotę 110.000 franków francuskich.

Jednocześnie dla internowanych żołnierzy polskich na Węgrzech przesłano kwotę dol. amerykańskich 1.000.—W najbliższych dniach nastąpi wysyłka 1.000 sztuk pledów wełnianych, zakupionych przez Komitet oraz 4 skrzyń z bielizną i odzieżą, uszytą w pracowniach Komitetu dla uchodźców polskich w Rumunii i na Węgrzech.

Zaznaczyć należy, że wszystkie składki zbierane na terenie tutejszym, za pośrednictwem oddziału Parańskiego Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny, przekazywane są natychmiast, via Rio, dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Ultimas noticias

Londres, 29 (B.B.C.)— (Agencia Ingleza)—O correspondente do jornal católico holandês »Die Maasbode« noticia depois de ter visitado a Alemanha, que otimismo quanto á curta duração da guerra, desapareceu entre o povo germanico. Esse povo já se convenceu de que a campanha na Polonia não se pode igualar á guerra no ocidente com a França e a Inglaterra, protegidas pela linha Maginot e pelo mar. A população começa a sentir grande inquietação ao ter conhecimento da projetada campanha de grande envergadura. Detraz da linha Siegfried se levanta um exercito ameaçador, constituido dos sem trabalho e contrarios ao regimen atual. As operações belicas destruiram completamente a pequena industria, fez desaparecer o turismo e outras fontes de rendas de que viviam centenas de milhares de pessôas. Creces cada vez mais o descontentamento por causa da repatriação de centenas de milhares de alemães do extrangeiro pois assim os repatriados vem augmentar o numero de bocas, para comer sem trazer qualquer beneficio ao pais.

Na zachodzie—nic nowego.

Bardzo skąpe wiadomości nadchodzą z frontu francusko-niemieckiego. Nie wiadomo, czy padają tam jeszcze deszcze, które utrudniają przeprowadzanie ataków, czy też jest to cisza przed burzą. Głuche wieści dochodzą tylko o przygotowywaniu się obu stron wojujących do wielkiej ofenzywy. Niemcy, jak donoszą francuskie i angielskie agencje prasowe: Havas i Reuter, gromadzą znaczne siły wojskowe, bo podobno 32 dywizje nad granicami Belgii i Holandii, oraz na południu nad granicą szwajcarską. Wojska francuskie i angielskie też nie próżnują, przeprowadzając ważne wypady wywiadowcze.

Wojna nie tyle na bagnety, ile na towary.

Bardziej ożywioną zdaje się być wojna na terenie dyplomatycznym i kupieckim. Stany Zjednoczone uchwaliły ostatnio, że wszystkie państwa mogą kupować w ich kraju wszystkie towary, ale mogą one być przewożone tylko na statkach państw, które zamawiają towar. W praktyce, zpaństw biorących udział w wojnie, tylko państwa sprzymierzone będą mogły swymi statkami przewozić towary, bo wiadomo, że silna marynarka angielska i francuska nie pozwolą statkom niemieckim na przejazd przez Atlantyk.

Burzą się austriacy i czesi.

Angielska agencja Reutera donosi, że w miejscowościach: Wiedniu, Gratzu i Klagenfurcie zbuntowali się austriacy i czesi. Również zaburzenia miały miejsce w samej Pradze. Niemiecka policja polityczna «Gestapo» zlikwidowała jednakże te rozruchy.

Bolszewicy zamordowali ministra Skirmunta.

Polska agencja telegraficzna »Pat« donosi z Kowna, że Bolszewicy zamordowali Konstantego Skirmunta i jego brata Henryka. Konstanty Skirmunt liczył 73 lat; był to jeden z bardzo wybitnych i zasłużonych mężów w Polsce. Brał on czynny udział w organizowaniu Komitetu Narodowego w Paryżu w 1917—1918 roku. Po traktacie wersalskim, Konstanty Skirmunt był ministrem w Rzymie, następnie ministrem Spraw Zagranicznych w Polsce (1921—1922), a wreszcie ambasadorem R. P. w Londynie. Na wszystkich tych stanowiskach, roztropnością, taktem, inteligencją i wysoką kulturą ducha zjednał sobie wielką popularnosć i uznanie.

Obecnie, będąc już w podeszłym wieku, gdy nieprzyjaciele najechali na ziemie polskie, Konstanty Skirmunt zrezygnował z ucieczki zagranicę; pozostał z rodziną w swym majątku Mołodowo, położonym niedaleko granicy sowieckiej. Bolszewicy nie uszanowali, ani zasług ani jego podeszłego wieku. Konstanty Skirmunt oraz jego brat został zamordowany przez bolszewików.

Konstanty Skirmunt, nie posiadając spadkobierców, cały swój majątek zapisał na cele dobroczynne. Rodzinny zamek w Mołodowie został zapisany Zakonowi Benedyktynów, którzy mają tam otworzyć wzorową szkołę rolniczą.

Niemcy nie chcą powracać do ojczyzny.

Agencja Reutera komunikuje, że jeden z dzienników duńskich z Aarhus zamieścił wiadomość o zebraniu niemców, zamieszkałych z południowych okolic Danii, które odbyło się ostatnio w Tinglend, pod przewodnictwem deputowanego parlamentu Jensa Moellera. Na zebraniu tym postanowili niemcy oprzeć się jak najenergiczniej przeciw przeniesieniu mniejszości niemieckich z południowej Danii do Niemiec.

Według informacyj francuskich, również i na Węgrzech, ludność pochodzenia niemieckiego jest zaniepokojona wieścią o możliwym przeniesieniu ich do Niemiec. W niektórych wsiach węgierskich, pisarze kantorowi są oblegani przez mieszkańców pochodzenia niemieckiego, którzy pragną zmienić swe nazwiska na węgierskie. Wszelkie dotychczasowe wysiłki ze strony władz węgierskich, by niemiecką kolonię znacjonalizować, nie odnosiły żadnych skutków. We wsiach, gdzie było można zanotować niedawno jeszcze, pewien rozdział między elementem niemieckim i węgierskim, obecnie stosunki są więcej serdeczne i można wyczuć pewną atmosferę patriotyczną. Niektórzy wieśniacy niemieccy zakorzenieni na Węgrzech, postanowili udowodnić swoje pochodzenie od lotaryńczyków; Lotaryngia, jak wiadomo, należy do Francji.

Wybory na Białorusi.

Komunikują z Moskwy, że odbyły się tam wybory na pierwszy zjazd narodowy—na Białorusi należącej do Polski, a które to terytoria obecnie są zajęte przez wojska sowieckie. Rada, której powierzono zorganizowanie wyborów, donosi, że zostało wybranych 927 deputowanych z 929 miejscowości. Pierwszy zjazd narodowy na Białorusi pod okupacją wojsk sowieckich miał się odbyć dnia 28 października w Białymstoku.

Wymowny sąd włoskiego oficera.

Agenska agencja B. B. C. przytacza pogadankę radiową kapitana włoskiej marynarki wojennej. Oficer włoski wyjaśniał trudności, co do komunikacji morskiej; między innymi, mówca powiedział, że Niemcy nigdy nie prześcigną Anglii na morzu. Zatopienie lotniskowska ›Corageus‹ i krążownika »Royal Oak« nie świadczy wcale o wyższości marynarki niemieckiej. Zwłaszcza krążownik ›Royal Oak« był okrętem starym o nie dość grubym pancerzu, aby wytrzymać uderzenie torpedy. Nadto—został zatopiony podczas nocy. Niemcy posiadają obecnie około 60 łodzi podwodnych, z których jedna trzecia jest w naprawie, jedna trzecia niezdatna do wojny, a tylko 10 submaryn jest czynnych. Do tego 15 submaryn niemieckich zostało zatopionych lub unieszkodliwionych.

Głód — ojcem buntu.

Angielska agencja Reutera, otrzymała telegram ze Swakopmundu (port w Afryce południowo-zachodniej), że w zatoce Lobito (obok portu Swakopmund) schroniło się pięć okrętów niemieckich zaraz na początku wojny. 600 pasażerów i marynarzy ustawicznie się burzy Oficerowie tych statków z największą trudnością utrzymują porządek. Niektórzy z pomiędzy załogi, wyrazili się, że wolą być internowani lub w niewoli, gdzie jest dostateczna ilość żywności, niż cierpieć głód na statkach.

Parański Komitet Pomocy

Ofiarom Wojny w Polsce

CO MÓWIĄ I PISZĄ CZYTELNICY O ZBIÓRCE

P. Karol Mikowski z Marechal Mallet tak nam pisze:

›Poprostu trudno opisać, jak wielki jest mój żal i smutek, z powodu barbarzyńskiego spustoszenia, tak drogiej i kochanej Polski, o której nie mógł bym nigdy zapomnieć! Skóra cierpnie i serce z bólu zamiera, kiedy się czyta o strasznych okrucieństwach, jakich dopuszczają się na Polakach ci dwaj zbratani wrogowie, których napewno samo piekło wysłało, żeby w szatański sposób mordowali niewinny Naród Polski i te piękne miasta wraz z historycznymi zabytkami zamieniali w gruzy i popiół. Tam tysiące naszych Braci ginie męczeńską śmiercią z rąk bezbożnych zbirów, z głodu i strasznych chorób. Nie mogę sobie wyobrazić jak rozpaczliwe jest położenie tych, co nie mają dachu nad głową i żadnych zapasów żywności, a tu okrutna zima się zbliża. Smutne to i przerażające, lecz ufam, że niedługo się skończy szatański triumf. Krew i łzy niewinnych i te gruzy miast polskich wołają o pomstę do Pana Boga, która wkrótce spadnie na barbarzyńców, bo już cały świat przejrzał na oczy i śpieszy z pomocą, by zdusić tą żmiję, która go chce opasać i dusić niewolą. Sprawiedliwości stanie się zadość i Polska powstanie wolna i potężna.

Do tego każdy z nas winien się przyczynić, składając większy datek na Komitet Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, ratując w ten sposób tysiące Braci od śmierci głodowej.

TUŁACZKA ŻOŁNIERZY POLSKICH.

Doszedł nas list bardzo ciekawy — od jednego z żołnierzy polskich, znajdujących się w obozie na Węgrzech. List ten doszedł nas za pośrednictwem Międzynarodowego Czerwonego Krzyża.

Autor listu, porucznik Andrzej Iwanicki, donosi nam, że po ciężkich walkach w Polsce, kilka kompanij w ostatniej, krytycznej chwili, nie chcąc dostać się do niewoli, zdecydowało się przekroczyć granicę węgierską. Na terytorium Węgier, żołnierze polscy zostali rozbrojeni przez władze węgierskie i internowani w obozach. W obozie, gdzie dostał się Autor listu, znajduje się 40 oficerów i 2.000 żołnierzy polskich. Położenie tych naszych rodaków jest nad wyraz, przykre i ciężkie. Skazani są na bezczynność, odosobnienie, odcięci od swych rodzin i krewnych, bez znajomości miejscowego języka, a nadewszystko brak im bielizny i odzieży na zimę.

To wszystko bardzo ujemnie wpływa na ducha naszych rodaków. Autor prosi o przysyłanie im »Ludu«, książek polskich, oraż wymiennej korespondencji. Można także wysyłać nawet paczki naprzykład z papierosami, kawę, herwa matę i t. p. na adres węgierskiego Czerwonego Krzyża, adresując: »Croix Rouge Hongroise«, Budapest, Hungria, z dopiskiem polskim dla doręczenia ich p. X. Y.

Wymiana korespondencji może bardzo dodatnio wpłynąć na naszych rodaków znajdujących się w obozie, przez to samo, że każdy człowiek czuje się już inaczej, gdy wie, że ma kogoś na świecie, z którym może się komunikować.

Można także nadsyłać listy takie do Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce, który je prześle za pośrednictwem Czerwonego Krzyża do żołnierzy polskich na Węgrzech.

OFIARY NA KOM. POMOCY OFIAROM WOJNY W POLSCE

Z przeniesienia **6:867$500**

Z listy Redakcji »Ludu«;

Zjednoczenie Katolickie w Kurytybie 1:000$000, Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Kurytybie 500$, Józef Krukowski 500$000, Wiktor Kurudz 500$000, Franciszek Szuber 200$000,** N. N. z Araucaria **100$, Eliasz Martins z Campo Magro 50$, Wiktor Zieliński z Mafry 50$, Władysław Grabowski z Mafry 10$, J. Gubala z Abranches 5$. Razem **2:915$000**

Z listy Jerzego Pogorzelskiego z Tereza Cristina: Aleksander Golba 50$, Stanisław Golba 30$, Ferdynand Golba 20$; Po 10$: Henryk Golba, Jan Gec, Józef Wuruby; Po 5$: F. Golba, P. Bryk, W. Dziubaty, M. Motysek; Marek Golambiowski 10$. Razem. **160$000**

(Ciąg dalszy nastąpi) Razem **9:942$500**

Komitet.

Obrazek z frontu zachodniego

(Havas — agencja francuska)

Reporter wojenny francuskiej gazety »Excelsior«—na froncie zachodnim—podał następujące wiadomości.

Pomiędzy linią »Maginota« a pozycjami francuskimi na terytorium niemieckim, jesienna pogoda raz »ubiera« się w słońce, to znów w deszcz. Droga, która prowadzi do stanowisk przedniej straży armii francuskiej, jest nader ciężka i przykra. Trzeba iść ostrożnie, uważając na znaki rozpoznawcze. Żołnierze, znajdujący się w rowach, odpoczywają w dzień, gdyż w nocy trzeba ustawicznie patrolować front. Młodzi wojacy, idąc za radą starszych, leżą na ziemi, nie zwracając prawie uwagi na dochodzące wybuchy pocisków. Płaszcze niektórych umazane są błotem. Jeden z żołnierzy—Alzatczyk—tak opowiadał reporterowi: po 10-cio godzinnym i zimnym deszczu. Wczorajszej nocy — pluton z podoficerem poszedł na patrol. Na placówkę, którą zajęto, można było dojść tylko przy pomocy mapy i latarki elektrycznej. Noc była cicha, choć groźna zarazem.

—Tymczasem powoli powstawał zamglony świt Przeszła jedna godzina, potem druga. Nagle - stojąca na czatach patrol doniosła, że zbliża się nieprzyjaciel. Szef plutonu odkrył to także w chwilę potym, czołgając się ostrożnie po ziemi, podczas gdy inni, w krótkich podskokach, wykorzystywali sprytnie nierówność terenu. Rzeczywiście — nieprzyjaciel zbliżał się, i to w dużej sile. Francuzów było zaledwie 25, którzy rozporządzali czteroma karabinami maszynowymi.

—Naprędce poprawiano hełmy i przygotowano się do strzału.

—Strzelamy?—spytał ktoś szeptem.

— Jeszcze nie — odpowiada młody podoficer, dowódca plutonu. Nieprzyjaciel nie był dalej jak 100 metrów. Niecierpliwość plutonu wzrastała z minuty na minutę. Tymczasem podoficer nie przestawał obserwować skaczących w tyralierze nieprzyjaciół, wciąż powtarzając: jeszcze chwila, jeszcze nie strzelać!

Odległość nieprzyjaciela wynosiła już teraz zaledwie 50 metrów. Żołnierze francuscy słyszeli tylko niespokojne bicie własnego serca.

— Strzelamy, czy nie? — szepcze nerwowo jeden ze starszych żołnierzy.

— Jeszcze chwilkę, koledzy—odpowiada komendant plutonu. I w chwilę potym dał się słyszeć upragniony rozkaz: Ognia! Zaterkotały karabiny i 8 czy 10 niemców padło staczając się po pochyłości w błoto. Reszta się cofa. Lecz nie cofa się bezładnie. Wprost przeciwnie — zwinnie i w porządku okopuje się w zagłębieniach terenu i odpowiada gwałtownie na ogień francuzów. W tym samym czasie, oficer, dowódca tego odcinka, słysząc strzały na placówce patrolu, dał rozkaz do odwrotu, zrozumiawszy, że nieprzyjaciel jest w przewadze.

— Cofać się! powtórzył podoficer, widząc niebezpieczeństwo w dalszym oporze.

Lecz żołnierze, którzy tak dobrze umieli zapanować nad swą niecierpliwością, jeszcze w lepszym porządku umieli się cofać.

›Ostatecznie — otrzymaliśmy rozkaz powrócić na swe dawne stanowiska obronne—opowiadał dalej Alzatczyk—w wypadku masowego ataku nieprzyjaciela. Uczyniliśmy to spokojnie, bez straty człowieka. Nasz odwrót do pozycyj obronnych był ciężki; artyleria nieprzyjacielska rozpoczęła straszliwy ogień, niszcząc wkrótce doszczętnie nasze placówki, któreśmy świeżo opuścili‹.

Nastroje wśród Czechów

Angielska agencja Reuter donosi, że dziennik ›Times« publikuje list swego korespondenta, który twierdzi, że ostatnia rewolta czeska nie była bynajmniej aktem rozpaczy, lecz silniejszą, niż zwykle demonstracją niezadowolenia w stosunku do hitleryzmu. Fakt, że po obu stronach polała się krew, uważany jest przez czechów jako sukces moralny. Czescy przywódcy wyrażali bowiem przekonanie, że trzeba wobec całego świata zademonstrować, że czesi są zdecydowani walczyć przeciw niemcom.

W całych Czechach brak artykułów żywnościowych daje się coraz bardziej we znaki. Niema też mydła i materiałów przędzalniczych. W miastach prowincjonalnych wzrasta nienawiść przeciwko niemcom i to w takim stopniu, że cudzoziemcy nie poznają pokojowo usposobionych czechów. Robotnicy w Kładnie oświadczają otwarcie, że przy nadarzającej się okazji wrzucą niemieckich strażników do pieców fabrycznych. Niektóre kobiety wiejskie chodzą z nożami za pazuchą, aby go użyć w dniu likwidowania porachunków z niemcami.

Jaczejki komunistyczne otrzymują instrukcje z Moskwy, by nadal prowadziły podziemną walkę przeciw faszystom i nazistom. Jaczejki te są bardzo czynne, publikując ulotki, w których atakują reżim hitlerowski. W ulotkach tych nadmienia się, że Sowiety nigdy nie połączą się naprawdę z Niemcami i że rzekoma współpraca z hitlerowcami ma jedynie na celu zatrzymanie ich marszu na Bałtyk i Czarne Morze.

Gotuje się na wielką ofensywę

Tajny wywiad francuski donosi o ogromnych ruchach niemieckich wojsk, które wskazują na bliską a gwałtowną ofensywę Niemiec na linię ›Maginota‹. Wiadomości, otrzymane z Amsterdamu, wykazały, że na wybrzeżu Morza Północnego koncentrują się wielkie oddziały wojsk niemieckich. Inne znów źródła podają, że w pobliżu granicy holenderskiej Niemcy zebrali 18 dywizyj, a koło granicy francuskiej—80 dywizyj. Hangary niemieckie są pełne samolotów. Wojska alianckie spokojnie oczekują zbliżającej się ofensywy niemieckiej, powiększając swe siły na linii Maginota na przestrzeni 1000 kilometrów.

Zatopiono jeszcze jedną niemiecką łódź podwodną.

Londyn, 30 (B. B. C. - angielska) — Na morzu Północnym, krążownik angielski zatopił jeszcze jedną niemiecką łódź podwodną, ratując jednocześnie załogę łodzi, składającą się z 80 marynarzy. Ludność zebrana w porcie, przyglądała się z ciekawością przywiezionym jeńcom, nie podnosząc przeciw nim żadnych urągliwych okrzyków, zachowując się w milczeniu. Marynarze niemieccy zostali odtransportowani do jednego z obozów koncentracyjnych dla jeńców wojennych, gdzie spotkali sporą liczbę swych kolegów.

Ataki prasy niemieckiej przeciw Belgii.

Londyn, 30 (B. B. C. - angielska) — Prasa niemiecka ostatnio rozwinęła ostrą propagandę przeciw Belgii, oskarżając ją o złamanie neutralności, gdyż dzienniki belgijskie ogłosiły moc artykułów wrogich Niemcom i nieprzyjaznych dla szefów reżimu zastosowanego w Rzeszy przez kanclerza Hitlera.

Skazanie szpiegów i zdrajców.

Paryż, 30 (B. B. C. - agencja angielski) — Stały Trybunał Wojskowy II-go regionu, po 40 minutowym posiedzeniu, skazał na karę śmierci Charlesa Roosa za wydanie niemcom ważnych sekretów wojskowych. Wspólnicy jego Marco, Hanauer i Kauffmann zostali skazani na 5 lat ciężkich robót, Lobstein zaś został zdegradowany w wojsku i również skazany na śmierć Charles Roos, już był raz zamieszany, przed laty, w kospirację przeciw rządowi, która w swoim czasie wywołała wielki hałas. Potem był on jednym z najczynniejszych członków propagandy niemieckiej w Alzacji. Sprawa, ostatnio sądzona, nie miała nic wspólnego z dawną. Roosa skazano za szpiegostwo i za dostarczanie informacji niemcom o poruszeniach wojsk francuskich podczas napiętej sytuacji w roku 1936 i 1938. Po odczytaniu wyroku oskarżonym, zebranie zamknięto.

Uwolnienie komunistów w Niemczech.

Agencja francuska, Havasa podała, że wszyscy komuniści w Niemczech z wyjątkiem Thaelmanna, zostali wypuszczeni z więzienia, i są na wolności, choć pod nadzorem policyjnym Między osobnikami, których uwolniono, znajdują się także i tacy, co demonstracyjnie okazywali swą niechęć, z powodu zawarcia paktu z Rosją. W związku z pewną audycją radiową, nadaną z Moskwy, uwolnieni więźniowie zorganizowali nawet demonstrację.

Tymczasem nie wypuszczono na wolność licznych pastorów protestanckich, którzy znajdują się we więzieniu. Co się zaś tyczy zdrowia słynnego pastora Niemuellera, to jest on jeszcze tak słaby, że nie może wyjść na wolność.

Listy Czytelników »Ludu«

Od p. Karola Mikowskiego z Marechal Mallet otrzymujemy następujący list:

»Dziękuję bardzo za nadesłanie nam Kalendarzy »Ludu« na rok 1940. Kalendarz na ten rok podoba mi się bardzo; jest pięknie ilustrowany i zawiera moc pożytecznych rzeczy, dla wszystkich ludzi dobrej woli. A ile zdrowego humoru—to pękać ze śmiechu. Prawdę mówiąc, że Kalendarz »Ludu«—jest jedynym przyjacielem, który poucza i rozwesela człowieka w tych smutnych czasach. I nie jest zbyt drogi, a nawet bardzo tani.

Drugi wielki nasz przyjaciel, który odwiedza nas dwa razy na tydzień, jest gazeta »Lud«, a w dzisiejszych czasach byłby radośnie witany codziennie. Na każdy numer »Ludu« oczekuję nerwowo, gdyż podaje nam najprawdziwsze wieści z frontu wojennego. Proszę bardzo, ażeby »Lud« podawał jak najwięcej wiadomości z terenów walk, gdyż innym dziennikarzom mniej dowierzam...«

Przyszły numer »Ludu« z powodu przypadających dwóch uroczystości: Wszystkich Świętych (środa) i Dnia Zadusznego (czwartek), ukaże się w przyszły wtorek. **Redakcja.**

NA 1940 ROK.

Kalendarze »Ludu« można nabyć u wszystkich agentów »Ludu«, lub wprost w Redakcji, nadsyłając (w znaczkach) 2$000 oraz na przesyłkę poleconą $500.

UWAGA!

Wobec tego, że biuro »Komitetu Pomocy Ofiarom Wojny w Polsce« jest już czynne i prowadzi osobno swe archiwum, upraszamy Czytelników, ażeby wszelką korespondencję odnoszącą się do zbiórki, skierowywali wprost do Komitetu na adres: »Comité de Socorro ás Vitimas da Guerra na Polonia«, Av. Dr. Jaime Reis, 583, C. P, 155, Curitiba.

Red.

Bolszewiccy bezbożnicy

napadają na polskie duchowieństwo.

Gazeta sowiecka «Bezbożnik» napada na kościół katolicki w Polsce, «stwierdzając‹, że w licznych miastach Małopolski wschodniej i ziem białoruskich, katoliccy księża strzelali z karabinów masynowych do wojsk sowieckich.

W niektórych miejscowościach polscy oficerowie i księża zabarykadowali się w katolickich kościołach, strzelając do wojsk sowieckich. Działy się tam podobne epizody, jak w czasie rewolucji bolszewickiej w Rosji, kiedy kler prawosławny razem z carskimi oficerami zwalczał komunistów.

Do tej pory ataki bolszewickie kierują się wyłącznie przeciw łacinnikom. Nie ulega atoli kwestii, że ataki takie wydarzać się będą także przeciwko grecko-katolickiemu i prawosławnemu duchowieństwu.

Chwilowo władze sowieckie nie rozpoczynają na okupowanych polskich ziemiach kolektywizacji ziemi. Ograniczają się oni jedynie do tolerowania podziału większych majątków. Ziemia według władz sowieckich jest ›własnością ludu‹, lecz powiedzenie to nie oznacza, by ziemia należała do chłopów.

Pożyczka na Litwie.

Z Kowna urzędowo ogłoszono, że rząd litewski rozpisał pożyczkę wewnętrzną na rzecz zorganizowania administracji we Wilnie i przeprowadzenia pewnych robót publicznych w tym mieście.

Pożyczka ta ma wynosić około 50 milionów litów, czyli mniejwięcej 2 miliony i 27 tysięcy funtów szterlingów.

— Z Kopenhagi, informują, że 21 aeroplanów sowieckich patrolowało zatokę Finlandzką między miastami Borga i Lovisa.

— Statkami i łodziami do portów szwedzkich przybyły pierwsze grupy uciekinierów cywilnych z Finlandji, uchodzących przed spodziewaną inwazją bolszewicką.

Największa troska

— Dlaczego tak dużo piłeś, wiedząc, że nie masz czym zapłacić. Czyś się o to wcale nie troszczył?

— Skądże! To była moja największa troska! Właśnie dlatego piłem, żeby ją utopić w kieliszku!

Potrzeba robotników

Potrzeba robotników do cięcia drzewa. Płaci się 1$500 za metr. Potrzeba także robotników z wozami i końmi dla wywożenia drzewa, za co się płaci po 1$000 od metra.

Robota zapewniona na długie lata. Blisko Kurytyby. Wypłata co miesiąc.

Bliższe informacje: Leprevost, rua Candido Lopes, 166.

Ewangielia święta na Dzień Zaduszny

(Św. Jan r. V — 25—29).

Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: że idzie godzina i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego, a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot w sobie: tak dał i Synowi, aby miał żywot w sobie. I dał mu władzę sąd czynić, iż jest Synem Człowieczym. Nie dziwujcież się temu, boć przychodzi godzina, w którą wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego. I wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie sądu.

»Jak słodko i pięknie jest umrzeć za Ojczyznę«

(Na wieczny sen . . .)

Żołnierze! powstańcie ze snu! Grzmią werble, trąbki na larum grają, a Wy śpicie? Do broni! Dłoni silnych a bohaterskich serc trza. Ojczyzna w niewoli. Wraży but ją depce.—Jak Wy spokojnie śpicie?!

Prawda — boć to śpicie snem wiecznym, a nie doczesnym. Tak— nie na Was biją teraz werble i grają trąbki. Wasz apel już się skończył. A skończył się waszą bohaterską śmiercią na polu chwały. Ziściła się Wasza przysięga pułkowa, a może i wasze sny: bronić ojczyzny do ostatniej kropli krwi.

— Ktoś słusznie powiedział, że każdy człowiek ma nietylko swój ideał życia, ale i ideał śmierci.

Może nie zawsze do tego się przyznaje, ale tak jest. A jeśli tak, to Wasz ideał żołnierski urzeczywistnił się w najszlachetniejszy sposób, bo przecież »słodko i zaszczytnie jest umrzeć za Ojczyznę«.

Należycie już teraz do olbrzymiej rodziny zmarłych, za którą w dzień »zaduszny« tysiączne płyną modły i westchnienia żałosne. Należycie także do rodziny »Nieznanego Żołnierza, na cześć którego — po wszystkich stolicach świata znicze wiecznie się palą, pochylają się sztandary, a wieńce się sypią. — Należycie wreszcie do rodziny zmarłych — polskich bohaterów, co po Polsce całej szczątki swe złożyli, aby nimi użyznić ducha polskiego, a wiarę w Posłannictwo Polski podtrzymać. — Lecz, choć należycie do »zaświata«, więź między nami, a Wami istnieje i to więź nie do przerwania. Nasza święta wiara każe nam bowiem wierzyć »w świętych obcowanie«. A świętych obcowanie, to— między innymi—łączność duchowa między żyjącymi a zmarłymi. Urzeczywistnieniem tej łączności—to nasze modły za Was. Modły serdeczne a żarliwe.—Wiemy, jak wiele żon i drobnych dziatek płacze za Wami i to tym boleśniej, że nie mogą pójść nad Wasz grób, aby być blisko drogich szczątków a użalić się. Tak, bo mogiły Wasze zna tylko Bóg. — Lecz my nie płaczemy, wierząc, że umieraliście, jak na żołnierzy przystało.

A żołnierz umiera spokojnie. bo jest—albo żołnierzem Chrystusowym, albo żołnierzem wielkiej Ojczyzny. A Wy przecież zaliczacie się, jeśli nie do pierwszej, to do drugiej kategorii.—Wierzymy także, że Wasza bohaterska śmierć nie poszła na marne. Szlachetną Waszą ofiarę przyjął Pan Zastępów; a zapisał ją na korzyść, nie tylko Waszych dusz, ale i na korzyść Ukochanej Ojczyzny—w niewoli będącej. Bo przecież—nie zawiedliśmy się dotychczas w tej naszej wierze. Zawsze bowiem z prochów naszych bohaterów powstawali »mściciele«, co z Bożą pomocą, zrywali pęta »z uwięzionej« Ojczyzny.—Ślijmy więc nasze modły do Pana za naszych bohaterów, co padli na polu chwały. Prośmy żarliwie Pana Boga, aby dopuścił ich do wiecznej szczęśliwości oraz, aby z ich szczątkó wpowstali nowi »mściciele«. Módlmy się, aby z ofiary ich młodych i dzielnych serc—jak najprędzej zrodziła się wolna i niepodległa — Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska — którą jeszcze czeka wielka i świetlana przyszłość. — X. J. Z.

»ŚWIAT NIE ZAPOMNI POLSKI«.

Tak w naczelnym artykule woła organ Watykanu «Osservatore Romano».

Artykuł ujęty ostro, potępia inwazję sowiecką w Polsce, jako akt tchórzowski dokonany pod fałszywym pretekstem.

Jednocześnie dziennik ten bierze w gorącą obronę Polskę, którejPrymas, kardynał Hlond przybył dnia 18 września do Rzymu, celem złożenia papieżowi Piusowi XII wyczerpujące sprawozdania o okrucieństwach niemieckich.

W związku z wtargnięciem wojsk rosyjskich do Polski, organ watykański stwierdza, że z możliwością takiego gwałtu od dawna się liczono. ale nigdy nie przypuszczano, że Rosja imać się będzie kroku nacechowanego takim bezmiarem podłości. Przyszłość dopiero okaże, czy za parawanem zapewnień Rosji zachowania »neutralności« nie kryje się zamiar rozpalenia pochodni wojny na całym świecie, wojny prowadzonej nie tyle dla zysków militarnych lub politycznych, ile celem narzucenia nowym narodom komunistycznej ideologii.

»Jesteśmy—pisze organ Watykanu—świadkami potwornej niesprawiedliwości, ofiarą której pada ponownie w ciągu 150 lat państwo polskie. Polska nie upadła i nie upadnie. Świat cały nie zapomni Polski. Za Polskę walczyć będzie świat sprawiedliwości. Mówi się, że ludy, nie umiejące się bronić nie zasługują na przywilej bytowania. Ale tym bardziej mają wszelkie prawa do życia ci, którzy tak bohatersko bronili swojej wolności. A nie ulega kwestii, że Polska zasłużyła sobie podwójnie na niezawisły byt swoją bohaterską obroną«.

List pasterski kardynała Gerlier.

Dziennik »Narodowiec« podaje:

Ks. Kardynał Gerlier, arcybiskup Lyonu i Prymas Galii, wystosował do wiernych swej diecezji list pasterski. w którym pisze między innymi:

— Tyran, który poprzednio śmiał stanąć przed światem jako wróg publiczny Jezusa-Chrystusa, nie cofnął się przed brutalną napaścią na dzielną Polskę. Nie cofnął się przed atakiem na rozbrojonych, ani przed oburzającą profanacją, którą jest bombardowanie świętego przybytku w Częstochowie, gdzie bije serce chrześcijańskie Narodu polskiego. Same tylko te czyny nadały piętno wojnie jaka się zaczęła, a które to piętno pozostanie na wieki. Zmuszeni, wraz z naszymi sojusznikami do przyjęcia tej wojny, nie będziemy ponosili za nią odpowiedzialności. Z wstrętem, lecz bez trwogi, podejmujemy ją, zdecydowani spełnić każdy na swoim stanowisku i w jedności całkowitej, bolesne obowiązki, które ona wytwarza, podobnie jak spełniają je tam na froncie nasi wspaniali żołnierze.

Przekonani, że służymy tylko prawu, dążymy tylko do sprawiedliwości i zbliżenia braterskiego ludzi i narodów, nie żywiąc nienawiści do nikogo, polecamy Bogu naszą Sprawę.

Księża w armii francuskiej.

Francuska Agencja «Havas» donosi, że z samego miasta Paryża zapisało się 590 księży do szeregów wojskowych. Wielu z nich posiada stopnie oficerskie, a mianowicie: jeden jest pułkownikiem, kilku zajmuje stanowisko majorów, 12 —kapitanów, 124—poruczników, 99—sierżantów; kilkunastu jest lotnikami w pierwszej linii. Ponadto, inni księża (40) są kapelami wojska. Zależą oni: 32 od Ministerstwa Wojny, 7 od Ministerstwa Lotnictwa, 5 od Ministerstwa Marynarki.

NAJLEPSZYM PODARUNKIEM

z okazji imienin, ślubu i jakiejkolwiek rocznicy, dla osób Ci drogich, będzie piękna książeczka do nabożeństwa,

możesz dowolnie wybrać i zamówić:

Bóg z Tobą, str. 256, oprawa z białej masy celuloidowej, brzegi złocone, z obrazkiem złoconym na okładce z futerałem, cena 16$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — płótno angielskie brzegi złocone, napis i krzyż złocony na okładce, cena 10$000;

Anioł Stróż, str. 622, oprawa — płótno angielskie, brzegi złocone, na okładce krzyż złocony, cena 14$000;

Jezu, bądź ze mną, str. 320, oprawa — płótno angielskie, na okładce krzyż złocony, cena 5$000;

Pamiątka I Komunii świętej, str.192, oprawa—płótno angielskie brzegi czerwone, na okładce złoty wycisk, cena 9$000;

Chwała Boża, str. 376, oprawa — skórka czarna, brzegi złocone i napisy złocone na okładce, cena 14$000;

Pamiątka I Komunii świętej, str. 192, oprawa—płótno angielskie, brzegi złocone, napis złocony na okładce, cena 10$000;

Anioł Stróż, str. 176, oprawa—płótno angielskie, na okładce krzyż złocony. cena 3$500;

Przy większych zamówieniach udziela się znacznego rabatu.

Przy zamówieniach listownych należy załączyć na przesyłkę znaczek $500. — Redação »Lud« .C. P. 155, Curityba, Paraná.

Tanaś tyle już wiedział, że „dwie szóstki“ równają się 20 centom.

Oboje małżonkowie konwojowali go aż do korytarza, ciągle mu dogadując:

— Będziesz pan mieszkać nie z „batjarami“ (nędzarzami) z Krakowskiego placu, ale z pożądnymi ludźmi z wychowaniem. Mój Jermołajko był woźnym w magistracie, ino przez intrygi wyleli go, że to niby pijak... ja także psu z pod ogona nie wyskoczyłam. a choć mnie pan widzi nieuczesaną i nieubraną—to nic... Mój ojciec miał sklep z obuwiem w teatrze od Rynku Krakowskiego.

Jermołajko zachęcał po swojemu.

— Niech si pan namyśli... mieszkanie choć dla samego radcy dobre... towarzystwo nie byle jakie.

Potem pani Neczupurna zachęcała:

— Towarzystwo porządne... Ta panienka, którą pan widział—ładna? Prawda?

Uśmiechnęła się, przymrużywszy oko.

— Ona 25 ryńskich co miesiąc „fasuje“... Jest szwaczką u pani Kądzielskiej... Wieczorami też szyje w domu i jeszcze sobie 10 ryńskich dorabia... Bardzo honorna... ;odobno pańskiego rodu... Ma już trochę „uszparowanych“ pieniędzy.

— A gdzie tu obiady można jadać?

Pani Neczupurna z pewnem zdziwieniem spytała:

— Obiady? Jak pan niebardzo wybredny, to i u nas można. Piec mamy... ja sy codziennie coś pryszczę, to i panu ugotować mogę... doda mi pan na miesiąc pięć szóstek... U pani Kunegundy weźmie się za trzy „nowych“ (centy) kwartę kartofli, za 10 szpyrki albo tłuszczu i taki panu fajny obiad ugotuję, że tylko palce oblizywać... Kartofle są — to chleba kupować nie trzeba... Jeszcze coś panu z tego i na kolację zostanie...

Tanaś słuchał uważnie. Jak na jego chudą kieszeń, budżet pani Neczupurnej podobał mu się.

Żegnając się uprzejmie z gospodarzami, Tanaś zauważył:

— Postaram się dziś jeszcze panią zawiadomić...

— Niech pan przyjdzie—zapraszała Neczupurna—pan mi się podobasz... Widzę, że będę miała porządnego kwatyranta... O, ja się na ludziach znam... Jak ino pana ujrzała, zaraz Jermołajkowi powiadam: to jakiś porządny pan... nie pierwszy lepszy batjar z ulicy.

Jermołajko kiwał rozwichrzoną głową:

— Takoj tak! Takoj tak!

Wróciwszy po tej rozmowie z Tanasiem do izby. Pałasia stanęła pośrodku i poczęła gadać:

— To jakiś delikatny pan... Czy pani Kunegunda uważała, jak on się grzecznie ukłonił pannie Krzysi, kiedym ja parawan odsunęła?

Pani Kunegunda przestała robić pończochy, a trzymając w powietrzu druty i kiwając głową, mówiła z namaszczeniem:

— To si wi... to si wi...

Ale rozgadana Pałasia nie zadowoliła się opinją pani Kunegundy, jeno wołać poczęła:

— Panno Krzysiu! Panno Krzysiu! A prawda?

Parawanik odsunął się i ukazała się łagodnie uśmiechnięta twarzyczka panny Krzysi.

— O co to chodzi?

— No — o co? O tego ładnego chłopca co tu był. Jak on się ładnie panience ukłonił i powiedział „przepraszam“, choć nic złego nie zrobił.

Krzysia milczała.

— Ale prawda, ze ładny chłopiec? —nalegała na odpowiedź.

które wpadłem i z którego postanowiłem się wydobyć.

— Ulokuję pana w innem miejscu.

— Dziękuję... narazie przynajmniej. Znalazłem zajęcie.

— U kogo? Gdzie? Tak rychło?

— U Szwindlewicza... adwokata...

— Ten cię obrabuje w inny sposób... krew z ciebie wyciśnie. Ileż ci będzie płacić?

— Sześć reńskich miesięcznie.

Buczyński w ręce klasnął.

— Ach, to szubrawiec!

— Jakiś czas pobieduję, zanim się z domem skomunikuję.

— Gdyby ci wszakże było bardzo ciężko, przyjdź do mnie... może się jaka rada znajdzie.

XII

Tanaś rozpoczął pracę u adwokata, ale mieszkał jeszcze na Łyczakowie. Począł przemyśliwać nad tem, w jaki sposób uwolnić się od przymusowego towarzystwa w domu Magdaleny.

Po obiedzie nie miał już żadnego zajęcia, zapoznawał się przeto z miastem i najbliższemi okolicami. Codziennie w inną stronę chodził. Zabłąkał się wreszcie w dzielnicę żydowską na Grodeckie.

Na rogu przeczytał napis: »Ulica Źródlana«. To go zaintrygowało.

— Coby to mogła być za ulica? Czy do źródeł prowadzi, czy źródła posiada?

Jak człowiek, który błąka się bez celu, poszedł tą ulicą. Wyginała się ona łukiem koło gmachu więzienia. Z początku były domy piętrowe, a coraz dalej stały podmiejskie domki, murowane, podobne do siebie z nędzy— miały ogrodzenia z drzewa niekiedy podparte od ulicy, aby co nie spadło na kogo, niekiedy brakło w nich desek zupełnie, a mury brudne i obszargane były świadectwem ubóstwa mieszkańców tej dzielnicy.

Na zakręcie ulicy był sklepik straganiarki. Składał się on ze stolika, na którym stało rzędem kilka pudełek, wypełnionych taniemi cukierkami, suto farbowanemi na czerwono, oblepionych muchami, które, wędrując po powierzchni, obficie raczyły się słodkim podwieczorkiem. Obok stało pudełko z makagigami—ciastkami na melasie zamiast miodu z makiem—wreszcie pierniczki, jak widać, domowej roboty, mniej przez muchy ulubione.

Przy straganie z babą, siedzącą na zydelku, pod wielkim dziurawym parasolem, rozmawiała jakaś panienka.

Mijając stragan, Tanaś rzucił na nią okiem i nieświadomym ruchem nawrócił. Babina, widząc nowego kupującego, podniosła się.

— Ta niechże panienka bierze!... pan czeka...

Panienka odwróciła się i spojrzenia ich zetknęły się.

Tanaś usunął się nieco na stronę.

— Proszę pani... ja nie przeszkadzam...

Panienka odpowiedziała ledwie dostrzegalnym uśmiechem, wsunęła coś do torebki i odwróciła się do chodnika.

Tanaś usunął się nieco na stronę, robiąc jej miejsce—i znowu spojrzenia ich skrzyżowały się. Nic nie powiedzieli do siebie, ale oczy ich miały wyraz wzajemnej dobroci i ustępliwości.

Panienka poszła dalej.

Tanaś kupił za dwa cety miodownika i, stojąc przy straganie, wzrokiem śledził idącą przed nim dziewczynę. Ludzi na ulicy było mało, ciągle przeto miał ją na oku. Po chwili podążył za nią w tym samym kierunku, przyśpieszając kroku, ażeby jej z oczu nie stracić.

Domki na ulicy stawały się coraz rzadsze, coraz lichsze. Nagle na skręcie ulicy dziewczyna znikła. Doszedł do rogu, spojrzał w górę—domów nie było, a zatem musiała wejść do narożnego domu.

KSIĄDZ BISKUP GAWLINA

OPOWIADA O SWYCH PRZEJŚCIACH W CZASIE WOJNY

Argentyński »Codzienny Niezależny Kurier Polski« pisze:

Do Faryża przybył biskup polowy, Ks. Gawlina, aby się stawić do dyspozycji rządu polskiego we Francji. Przyjmując dziennikarzy, biskup Gawlina oświadczył, że dla polaków, Francja zawsze była drugą ojczyzną.

Wskazując na świeżą bliznę, biskup nadmienił, że otrzymał dnia 11 września ranę zadaną odłamkiem granatu niemieckiego. W dniu tym niemcy bombardowali sześć razy miasto Łódź, w którym nie było żadnych obiektów militarnych. W czasie nalotów, bomby spadły także na pałac diecezalny, w którym znajdował się podówczas biskup Gawlina. »Rany otrzymane w policzek i rękę nic nie znaczyły—mówił ks. biskup Gawlina —wobec widzianych przezemnie strasznych obrazów mordów i pożogi. Między innymi, bomba urwała głowę znajdującemu się o 3 kroki odemnie młodemu księdzu, będącemu moim sekretarzem.

Biskup Gawlina udał się z Rumunii do Rzymu, gdzie go pocieszali Kardynałowie, sam Papież. Także ludność rzymska wyrażała biskupowi swoje współczucie z racji męczeństwa narodu, który w północnej Europie jest przedstawicielem Wiary Katolickiej i cywilizacji zachodniej.

Odnośnie do swych przeżyć na wojnie, biskup Gawlina oświadczył jeszcze: W godzinach porannych dnia 1 września młody mój sekretarz, który w parę dni później zginął tragiczną śmiercią, przyleciał do mnie z wieścią, iż ukazały się samoloty niemieckie nad Warszawą. O tej samej godzinie niemcy obrócili w gruzy narodowe sanktuarium w Częstochowie, gdzie czci się cudowny Obraz Matki Boskiej. Brutalni najeźdźcy rzucali bomby na wszystkie miasta, nie przepuszczając nawet wsi polskich. Były przeznaczone samoloty dla każdego miasta, każdej dzielnicy, każdego bloku domostw i nawet ulicy.

Biskup Gawlina, wypowiadając swoją opinię o polityce rządu sowieckiego, cytuje słowa pewnego oficera rosyjskiego, który uciekł z armii bolszewickiej. Oficer ten oświadczył: Jeżeli niemcy zdołają zwyciężyć, to Rosja będzie rządzić Rzeszą, która będzie tak wyczerpana, iż będzie musiała przyjąć wszystkie warunki. Jeżeli niemcy ulegną, to Moskwa rozszerzy rewolucję bolszewicką na całą Europę.

Ks. biskup dodał od siebie: Niemcy zostaną zwyciężone tak samo jak i bolszewizm.

W tym pierwszym etapie wojny, bohaterski żołnierz polski umiał walczyć i umierać za wiarę i ojczyznę. Szczególnie mężnie stawali kapelani armii polskiej, którzy zawsze starali się być w pierwszych szeregach. I tak w dwóch dywizjach polskich zginęli we walkach wszyscy kapelanie.

Teraz rozpoczyna się drugi akt wojny i możemy żywić zaufanie, że szlachetna, wielka i chwałą okryta Francja poprowadzi nas do zwycięstwa.

Zagadkowa śmierć von Fritscha, gen. niemieckiego pod Warszawą.

Wróg Hitlera i praktykujący katolik.

Według komunikatu wojennego Naczelnej Komendy niemieckiej, zginął »na polu chwały« pod Warszawą generał niemiecki von Fritsch. Hitler wyprawił mu uroczysty pogrzeb na koszt rządu i ogłosił, z powodu śmierci jego, narodową żałobę.

Już jednak pierwsze wiadomości o śmierci von Fritscha były jakoś dziwnie skąpe, niejasne i dwuznaczne. Nie dziwiłbym się, gdyby się rozchodziło o tego lub innego zwykłego, szarego żołnierza armii niemieckiej, ale taki wybitny generał jak von Fritsch, a przytym były naczelny wódz, tak sobie zwyczajnie i na wojnie zginąć nie może. Śmierć jego to tajemnica i zagadka. W prasie zagranicznej krążą uparcie wciąż pogłoski, nie bez pewnego uzasadnienia, że generał von Fritsch nie zginął od kuli polskiej, lecz raczej przez własnego towarzysza broni, zdradziecko został zamordowany. Wskazują też na niejakiego Kraula, dowódzcę oddziałów zmotoryzowanych, jako na mordercę von Fritscha. Co w tem prawdy, powiedzieć z całą ścisłością dziś trudno. Może niedaleka przyszłość wyświetli przyczyny i okoliczności śmierci tego bądź co bądź najwybitniejszego wojskowego armii niemieckiej, a podobno także człowieka prawego i szlachetnego charakteru

Kim był generał v. Fritsch «Lar Catolico« z Juiz de Fora podaje, że von Fritsch był szwagrem biskupa katolickiego z Münster i należał do czołowych jednostek katolicyzmu niemieckiego«. Wiemy także, że jako żołnierz o nieskazitelnym charakterze i przytem praktykujący katolik, nieraz protestował przeciwko prześladowaniom Kościoła katolickiego przez panujący hitleryzm. Miał być także przeciwnikiem zamiarów Hitlera. Z tych względów popadł w niełaskę u dzisiejszych wodzów narodu niemieckiego i usunięty został z najwyższego stanowiska w armii, jakie piastował.

Na kilka dni, przed rozpoczęciem działań przeciwko Polsce przywrócono mu godność generała-pułkownika i jako taki wyruszył na front polski, gdzie znalazł tragiczną śmierć.

ZAWIADOMIENIE.

Niniejszym podajemy Sz. Klientom i odbiorcom do wiadomości, że otworzyliśmy we własnym gmachu skład najrozmaitszych materiałów kaszmirowych i brimowych, tak krajowych, jak i zagranicznych, sprowadzanych wprost z najlepszych fabryk, jak również wkładek do ubrań dla krawców, które sprzedajemy po cenach bardzo niskich.

EMPORIO DAS CASEMIRAS

Praça Generoso Marques 137 — Curitiba.

Wysyłamy prospekty dla kupców i krawców

Klinika Dentystyczna

WINCENTY FLENIK

Chirurg - Dentysta.

Wykonuje wszelkie prace wchodzące w zakres dentystyki.

Specjalność: Wyrywanie zębów bez bólu, leczenie fistuł i innych komplikacyj jamy ustnej. Wprawianie sztucznych zębów.

CENY PRZYSTĘPNE.

Godziny przyjęć: od 8—12 i od 1—6.

Rua Saldanha Marinho 593. Curityba.

MAŁE SEMINARIUM

Księży Misjonarzy w Kurytybie.

Podaje się do wiadomości zainteresowanym, iż przyjmuje się zgłoszenia do Seminarium na rok 1940. Mogą być przyjęci chłopcy w wieku od 11 do 15 lat — i tylko ci, którzy chcą poświęcić się w przyszłości stanowi duchownemu.

Po szczegółowe informacje i warunki należy się zwrócić do Ks. Dyrektora Seminarium.

Zgłoszenia można nadsyłać tylko do 1-go grudnia.

Adres: Padre Diretor do Seminario Menor de São Vicente de Paula

Curitiba—Caixa post. 155, Av. Dr. Jaime Reis, 583—Paraná

PRAGNIESZ NAUCZYĆ SIĘ DORBZE JĘZYKA PORTUGALSKIEGO?

Zamów sobie:

Słownik Polsko-Portugalski, opracowany przez Ks. J. Górala, tom II, stron 800, dobrze oprawny, cena z przesyłką 26$000.

Słownik Portugalsko-Polski, opracowany przez Ks. J. Górala tom I, stron 700, dobrze oprawny, cena 25$000 z przesyłką.

Gramatyka Języka Portugalskiego, z ćwiczeniami i słowniczkiem ortograficznym, dla szkół i samouków, opracował Ks. J. Góral, 240 stron, w oprawie, 7$000 z przesyłką.

Klucz do ćwiczeń i zadań gramatyki języka portugalskiego, opracował Ks. J. Góral, cena 1$500.

Rozmówki Polsko-Portugalskie, z akcentem i wymową, opracował Ks. J. Góral, cena 3$500 z przesyłką.

Katechizm Religii Katolickiej, wydanie drugie, tłumaczył Ks. J. Góral, cena 1$500.

Mała Historia Biblijna, opracował Ks. J. Góral cena 2$000.

Manualik Dzieci Marii, opracował Ks. J. Góral, cena 4$500.

Nowenna do Świętej Anny, napisał Ks. Z. M., cena 1$000.

Konstytucja Polityczna Brazylii, tłumaczył Ks. Jan Pałka, cena 2$000.

Konstytucja Polityczna Stanu Paraná, tłumaczył Ks. Jan Pałka, cena 2$.

Cebula i jej uprawa, napisał inż. Czesław Bieżanko, cena 1$000.

Uprawa winorośli i wyrób wina, opracował Ks. Józef Łopaciński, stron 136, cena 5$000.

Weterynarz Domowy, opracował Franciszek Gryzełko.

Uprawa Ziemniaków, opracował inż. J. S. Kruszewski stron 46, cena 1$000.

Uprawa chmielu, opracował Z. Schwartz, stron 17, cena 1$000.

Zaprawianie ziarna, opracował inż. J. S. Kruszewski, stron 24, cena 1$000.

ADRESOWAĆ:

Redação „Lud" — Avenida Dr. Jayme Reis 583 — Caixa Postal 155 — Curitiba — Paraná.

CUKIERNIA POLSKA

„MAZURKA" F. Szańkowska & Syn

São Paulo, ulica Sebastião Pereira 116 (Santa Cecilia)

Telefon: 5-5403

Specjalność: Pączki warszawskie, sernik krakowski

Przyjmuje zamówienia, wysyła do domu.

Zatrzymał się i rozglądał się wkoło. Daleko przed nim widać było wzgórze jakieś i krzyż na szczycie, a w perspektywie, śród zieleni drzew, tu i ówdzie błysnęły białe ściany domów. Nad tym krajobrazem smutnym wisiało słońce już ku wieczorowi pochylone i cisza, przerywana szmerem ludzkiego mrowiska, dolatującym zdaleka.

— Jakaż to miła i dobra twarzyczka tej dziewczyny...—pomyślał. —Jakiż ja niemądry jestem... błysnął przedemną promień słońca i znikł, a ja gonię za nim.

Nawrócił. W oknie narożnego domu wpadła mu w oczy kartka: »Pomieszkanie kątem dla pojedyńczej osoby«.—Cóż to znowu za łamigłówka? »Osoba pojedyńcza«? Czy może być podwójna? »Kątem«? Coby to mogło znaczyć? Nie miał najmniejszego pojęcia.

O opuszczeniu mieszkania pani Magdaleny myślał oddawna. Posiadał jeszcze parę rubli, schowanych w bocznej kiesieni kamizelki. Pan Szwindlewicz ofiarował mu wspaniałomyślnie sześć złotych reńskich—papierowych oczywiście—miesięcznie...

—.Przebiedować można...—myślał —a potem w pole... Może zresztą uda mi się skomunikować z ciotką... Ale towarzystwo, w którem jestem, opuścić muszę stanowczo...

Postanowił przeto wejść do domu, który go wabił taką ciekawą kartką.

Wszedł do korytarzyka, mającego drzwi na przestrzał, prowadzące na dziedziniec. Właśnie w tej chwili z przeciwnej strony od dziedzińca ukazał się jakiś mężczyzna, z rozwichrzoną szpakowatą czupryną, w której sterczały źdźbła słomy i pierze. Czerwona twarz z opryszczonym również czerwonym nosem świadczyły, że z gorzałką widywał się często, a surdut niewyraźnego ciemnego koloru, brudny poplamiony, dawał świadectwo o niezbyt wielkiej zamożności. Na bosych nogach, zamiast butów, miał jakieś pantofle, głośno kłapiące o ceglaną podłogę.

Ujrzawsze Tanasia, spytał opryskliwie:

— Czego się pan tu włóczy?

Nieprzyzwyczajony do takiego akcentu Tanaś stropił się i rzekł zmieszanem głosem:

— Pomieszkanie...

— Pomieszkanie? To co innego... także pan i gadaj... Chodź pan ze mną!

Otwierając drzwi, huknął w przestrzeń:

— Pałasiu!

Tanaś stał na korytarzu. Z pokoju uderzyła para zgęszczonego powietrza o niezdecydowanym zapachu.

— Czego tam wrzeszczysz?—odezwał się głos ze środka.

— Oś łobi kwatyrant...

— Także i gadaj...

Po tych słowach wysunęła się do progu prawie postać, malownicza nie mniej od mężczyzny. Słusznego wzrostu, o suchej twarzy, w załojonym kaftaniku, o wyrazie energicznym i stanowczym.

Mężczyzna czuł się w obowiązku przedstawić:

— Gospodyni... żona moja... pani Pelagja Neczupurna.

Tanaś znał język ruski i na dźwięk wyrazu »neczupurna« uśmiechnął się. Odpowiedział on rzeczywiście jak najlepiej całej niechlujnej brudnej postaci pani Pelagji.

Gospodyni dostrzegła uśmiech.

Czego pan się śmieje? jeszcześ nic nie widział.

Tanaś stał w wahającej się postaci.

— Taże chodź pan... nie bój si... nikt pana nie ukąsi.

Na takie zapewnienie Tanaś wszedł.

W pierwszej izbie na lewo był piec warzelny, a na prawo dwa łóżka przy każdej ścianie.

Pani Pelagja ręką wskazała na łóżka.

— Oto moje łóżko, a na tem Jermołajko sypia.

Domyślał się, że Jermołajkiem był jej mąż, ten właśnie, który go w korytarzu powitał.

Pani Pelagja zachęcała trochę strwożonego Tanasia i postępującego nieśmiało.

— Chodźno pan dali... o, widzi pan... to mieszkanie fajne, nie jakieś żydowskie.

Wskazała na kąt, w którym łóżko z siennikiem stałc.

— Chciałbym zobaczyć mieszkanie do wynajęcia—wtrącił.

— Taże pan masz mieszkani o! kątem.

Tanaś miał minę zdziwioną. Pani Nieczupurna to dostrzegła.

— A pan jakiego chce? Osobnego pokoju? Chce pan sam, jak hrabia, mieszkać?

— Wcale nie...

Odpowiedź ta zadowoliła Pelagję.

— Jak ni, to ni, niema co wymyślać... Pokój ładny, czysty, dwa okna... mieszkają w nim porządne ludzi... Tu mieszka panna Krystyna...

Rzuciła okiem na kąt, zasłonięty parawanikiem. Kącik wydawał się schludny i czysty. Za parawanem słychać było szmer.

Ta pokaż si panu!... czego się wstydzić?.. ładny chłopiec...

Tanaś przyjął komplement chłodno.

Pani Nieczupurna brutalnie szarpnęła parawnik. Na krzesełku przy malutkim stoliku siedziała panna Krystyna, ta sama którą spotkał przy straganie. Sprawiło mu to przyjemność.

Panna Krystyna zwróciła spojrzenie pełne wymówki w stronę gospodyni. Tanaś dostrzegł je; skinął lekko głową w stronę siedzącej i rzekł:

— Przepraszam...

Pani Nieczupurna odezwała się:

— Ta za co pan przeprasza?... nic pan złego nie zrobił.

Odwróciła się nagle w tył i na kąt ukazała:

— A tu mieszka panna Kunegunda... kartoflami na rynku targuje.

Panna Kunegunda, siedząc nieruchomo na krzesełku przy łóżku wysoko wysłanem pierzynami, robiła pończochę z szarej grubej włóczki. Nie patrzyła na rozmawiających. Siedziała spokojnie i szeptem liczyła oczka, które na druty nizała. Była to osoba bardzo podobna do ziemniaka grubego i pękatego, mającego wielką narośl. Ta narośl odpowiadała głowie Kunegundy.

Tanaś rozglądał się po izbie.

— Właściwie—rzekł nieśmiało—to tylko łóżko do wynajęcia...

— Taże pan widzi... łóżko, a nie stół.

Ton stanowczy i opryskliwy, jakiego używała pani Neczupurna, niebardzo był zachęcającym; mimo to Tanaś zapytał:

— Ile miesięcznie?

— Dwa ryńskie srybłem.

Powiedziawszy to, pilnie wpatrywała się w twarz Tanasia, jakby pragnęła wyczytać w niej decyzję.

— Za ty ceny nie znajdzie pan lepszego w całym Lwowi.

— Namyślę się—rzekł, cofając się do drzwi.

— Niech się pan prędko namyśla, bo z przed nosa wezmą.

Ażeby rozmowę podtrzymać, Tanaś zapytał:

— A kiedyż można się sprowadzić?

— Choćby zaraz... Ponieważ już jest trzy dni po pierwszym, opuszczę panu dwie szóstki.

Dr. Janina Furmaniak
Schmitdinger
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starannie i tanio.
Mówi się po polsku.
Aven. Dr Jaime Reis 216
(naprzeciw Pałacu Rządowego

Dr. J. Aleksander Dobrowolski
Konsult.: od 10—12 i od 3—7
Piac Tiradentes 322.
Klinika ogólna, chirurgia. Leczenie złamań kości, żylaków hemoroidów.
Rua 13 de Maio, 879 — Telefon 1036.

DR JAN SKALKI
Chirurg - Dentysta
Wykonuje wszelkie roboty wchodzące w zakres dentystyki szybko, starsarnie i tanio.
Przyjmuje w każdej chwili
Rua Emiliano Perneta Nr. 670. CURITIBA

„A VENCEDORA"
FRANCISZKA LACHOWSKIEGO
Curityba — Rua Cabral Nr. 451 — Telefon 1357.
Największa fabryka cukierków i karmelków w Paranie, w najrozmaitszych i najlepszych gatunkach w papierki owijanych, które sprzedaje się po **cenach bardzo przystępnych. Cukierki: malinowe, kokosowe, miętowe, cytrynowe mleczne, gumowe** i t. p.
uprasza się Szanownych Rodaków o łaskawe przekonanie się.

DR. — ADWOKAT
Antoni Firakowski
Specjalizacja w sprawach robotniczych. Naturalizacje i inwentarze. Sprawy cywilne i handlowe.
Biuro: **Av. Silva Jardim 1212 róg 24 de Maio)**

BIURO TECHNICZNE
J. FICIŃSKI
inż. cywilny
Jeżeli Sz. Pan będzie budował, lub odnawia swój dom, prosimy odwiedzić nasze biuro a nie będzie więcej żadnych kłopotów z konstrukcją.
Plany, kosztorysy, fiskalizacja oraz załatwianie wszelkich spraw związanych z budowlą.
Rua Mar. Floriano 50, Curityba, Telefon 1885

Leczenie radykalne bez operacji **hemoroidów, żylaków**, leczenie chorób **żołądkowych, dwunastnicy, niestrawności, zgagi, kiszek, wątroby, bólu kolek, ślepej kiszki, polipów, raka, wrzodów na nogach.**
DR.
Mendes de Araujo
Aven. João Pessoa 68
Przyjmuje od 2 — 6 godziny.

Są do sprzedania loty w Kurytybie na spłatę roczną od trzech tysięcy milreisów w górę. Informacy udziela się przy Praça Garibaldi 46, od 11 i pół po 12 i pół.

Casa de Saude
„São Francisco"
Klinika prywatna — Dr. Jorge Meyer Filho
Rua São Francisco N. 165 — Curityba — Telef. 1043
Specjalność: Operacje, leczenie chorób kobiecych, pomoc przy porodach, zatosowanie sztucznego pneumatora X przy osobach cierpiących na płuca. — Nowoczesny aparat Roentgena — Diatermia. — Sztuczne promienie ultra-fioletowe, słoneczne, Zystoskopia. Przyjmuje od godz. 11-tej do 12 i od 2 - 4.

DR. E. TEMPSKI — Lekarz.
Pierwszy asystent 2-go Oddziału Kliniki Wewnętrznej Uniwersytetu Parańskiego. Były hospitant Szpitali polskich. Specjalność: Choroby serca i płuc. Klinika ogólna. Choroby skórne. Leczenie ran i żylaków przez najnowsze metody. Konsultorium. Farmacia Guaira, Telefon 675, rua Mar. Floriano 740, Kurytyba: od godz. 10 do 12 i od 3—5. Rezydencja: Rua Silva Jardim 285. Telefon 677. Przyjmuje wezwania w dzień i w nocy.

APTEKA TIRADENTES
Aptekarz
Kuno Kleemann
Największy wybór lekarstw w Paranie tak krajowych, jak i zagranicznych. Ceny niskie.
Praça Tiradentes 398 — Telefon 1084.

Przedsiębiorcy i kupcy ogłaszajcie się w »LUDZE«!

Przeciw reumatyzmowi, kolkom, zwichnięciu członków, oraz wszelkim bólom jest tylko lekarstwo
Pain — expeller
proś zawsze o prawdziwą markę z LABORATORIUM CHEMICZNEGO
FERNANDO BOETTGER, Brusque, Santa Catarina
Do nabycia we wszystkich Drogeriach i Aptekach.
Przedstawiciel na Paranę:
J. GEISLER — Curitiba — Rua Conselheiro Barradas nr. 1399

Sklep
Artykułów spożywczych
Rocha Piekarza i Tomasza Kubisa
Kupujemy i sprzedajemy wszelkie produkta krajowe. — Posiadamy świeże towary spożywcze oraz napoje krajowe i zagraniczne.
SPRZEDAJEMY NAJLEPSZE
Nawozy Sztuczne i Mąkę Kostną
Praça Coronel Eneas 30, Róg São Francisco 57 obok Igreja da Ordem — Curityba.

Co mówili, rok temu, naziści o sowietach a komuniści o hitlerowcach

Dziennik »Narodowiec« pisze: Radio francuskie i angielskie kilkakrotnie powtarzało słuchowisko z płyt, na których utrwalono przemówienia Hitlera.

Słyszeliśmy więc głos Hitlera, jak się zarzekał, że szanuje odrębność i granice Austrii, jak żądał tylko autonomii dla Sudetów, jak oświadczał, że po zaborze Sudetów niczego więcej nie pragnie, i w końcu, jak mówił o słusznych prawach Polski do Pomorza i własnego portu.

A teraz przypatrzmy się, co mówił Hitler o Rosji sowieckiej, z którą zawarł obecnie pakt przyjaźni czy też jeszcze coś więcej.

»Niechaj nigdy nie zapomną o tym wielcy mężowie stanu na całym świecie, że Niemcy zapobiegają rozszerzeniu się komunizmu!« (Z przemówienia gen. Goeringa w Gdańsku 4 kwietnia 1935 roku).

»Niemcy są zaporą zachodnią przeciw bolszewizmowi i zwalczając go, zastosują teror przeciw terorowi, przemoc przeciw przemocy« (Hitler, 27 listopada 1935 roku).

»Rząd sowiecki... histeryczni i zbrodniczy maniacy polityczni...« (Goebbels w grudniu 1935 roku).

»Podpiszemy pakt nieagresji z całym światem, pod warunkiem, że będziemy stosownie traktowani. Nie podpiszemy wielostronnego paktu wzajemnej pomocy na wschodzie, bo pod żadnym warunkiem nie chcą Niemcy paktować z bolszewikami. Gdybym miał podpisać taki pakt, raczej powiesiłbym się«. (Hitler, w maju 1935 roku).

(Jak wiadomo, Hitler pakt z Sowietami podpisał i — nie powiesił się jeszcze!...)

»Nic nie wiąże nas ściślej z narodowym socjalizmem, jak ta jedyna myśl realna, że jesteśmy w środku świata, który znajduje się w stanie rozkładu i duchowego nierządu, z powodu żydowskich bolszewików w Moskwie«.(Hitler we wrześniu 1937 r.)

»Z jednym tylko państwem nie chcemy absolutnie wejść na drogę normalnych stosunków. Tym państwem jest Rosja Sowiecka«. (Hitler 20 lutego 1938 roku).

Naodwrót Sowiety wyrażały się podobnie o hitleryźmie.

Wskazówki Kominternu z kwietnia 1939 roku mówią o »imperializmie niemieckim jako gnieździe wojny«.

»Głównym celem partii komunistycznej jest doprowadzenie do unii wszystkich sił opozycyjnych oraz zniszczenie barbarzyńskiego reżimu nazistowskiego«. (Głos niemieckiego komuniety Florina na kongresie partii Kominternu w sierpniu 1935 roku).

»Nie ma zbrodni na świecie i w dziejach kultury, której by swastyka nazistowska nie była zdolna przygotować« — pisała moskiewska »Prawda« w lutym 1937 roku w artykule Radka.

Tego samego Radka, który przyznał się w głośnym procesie moskiewskim, że, pisząc artykuły przeciw hitlerowcom, równocześnie brał pieniądze od hitlerowców!

Wspomnienia z wojny światowej w 1914 roku
(podane przez francuską agencję Havasa)

We francuskiej gazecie »Figaro« ukazał się artykuł, pióra komendanta A. Tomasi'ego. Treścią artykułu jest działalność niemieckiej łodzi podwodnej: U—117 w 1918 roku.

Łódź ta miała za zadanie storpedować pancernik angielski — przy wejściu do portu w Scapa Flow. Zadanie nie było łatwe. Toteż dowódca niemieckiej submaryny zwerbował załogę, złożoną z samych oficerów, aby łatwiej dokonać dzieła. Wkrótce submaryna płynęła w stronę Anglii — do portu Home Fleet, głównej bazy wojennej. W drodze, dowiedziano się, że eskadra angielska jest zakotwiczona w porcie »Firth of Forth«. Wobec tego zmieniono kurs na ten port. Do portu prowadziła dość wąska cieśnina. Łódź niemiecka wsunęła się cicho do cieśniny, węsząc przezornie, czy nie ma gdzie pułapki. Nikt z załogi nie przypuszczał, że Anglicy z natężeniem obserwują manewry niemieckiej submaryny. Tymczasem w różnych punktach cieśniny były założone miny, które miały połączenie z lądem za pomocą drutów elektrycznych. Galwanometr (przyrząd do mierzenia natężenia prądu elektrycznego) wskazywał Anglikom każdy ruch łodzi podwodnej. Kiedy więc owa łódź wjechała w krąg zminowany, Anglicy załączyli kontakt elektryczny. Natychmiast dał się słyszeć straszliwy huk eksplozji, poczym sześć straszliwych kawałki z łodzi zostały kawałki.

Autor tego artykułu podaje, że obecnie port w »Firth of Forth« nie jest zaminowany, lecz nie ma wątpliwości, że Anglicy użyją tych samych środków, jak wyżej, albo jeszcze doskonalszych.

Wieści z frontu
(B. B. C. — agencja angielska)

— Admiralicja brytyjska komunikuje, że w ostatnim ataku lotnictwa niemieckiego, powziętym przeciw flocie angielskiej na morzu Północnym, z 12 samolotów niemieckich zestrzelono 7, a nie 4, jak donoszono poprzednio.

— Z kół wojskowych w Anglii donoszą, że wojska angielskie liczą obecnie 1 milion i 500 tysięcy żołnierzy, już zapisanych i wyćwiczonych. W obecnej chwili odbywa się wpisywanie nowych roczników w wieku od 23 do 35 lat.

— Wobec trudności ekonomicznych i finansowych w Niemczech, rząd niemiecki postanowił zająć do swej dyspozycji depozyty, złożone w kasach oszczędnościowych i kompaniach ubezpieczeniowych. Od teraz nikt nie będzie mógł podejmować jakiejkolwiek kwoty z tych przedsiębiorstw, bez uprzedniego zezwolenia rządu.

— Agencja północno-amerykańska komunikuje: Wyruszył dziś na front oddział złożony z obywateli czeskich zamieszkałych we Francji.

— Turecki tygodnik »Kukeuroglou« wydał jedną stronę w kolorach, przedstawiającą mur chroniony przez trzy armaty z sztandarami Francji, Anglii i Turcji z następującym napisem: »Z chwilą, kiedy trzy wielkie narody podały sobie ręce, nie widzi się na morzu Śródziemnym, ani na Bałkanach, możliwości, by któreś z państw mogło podnieść broń przeciw nim«.

— Podczas obecnej wojny — okręty angielskie pochwyciły niemieckie okręty handlowe o łącznym tonażu 338 tysięcy. Okręty te szły do Niemiec z ładunkiem od państw obcych.

Wesoły kącik

Pan Izak przed komisją poborową.

Izak Cytryn szedł bardzo ponury na komisję poborową, w towarzystwie swego przyjaciela, Abrama Szpilfogla.

— Na co się mam skarżyć? — pytał pan Cytryn po drodze. — Na serce, z powodu jak wchodzę na piąte piętro, to ono mnie okropnie stuka?

— To nie ma sensu! — odparł pan Szpilfogiel, — Co kogo szkodzi, że serce na piątym piętrze stuka? Wojna się odbywa na parterze.

— To może narzekać na płuca?

— Co znaczy płuca? Czy na wojnie się dmucha? Tam się strzela. Do tego płuca są niepotrzebne. Ale ja cię coś powiem, Izak! Ty narzekaj na oczy. Bądź taki ślepy, że na dwa kroki nie widzisz. Niech cię udowodnią, że nie.

Zgodnie z radą przyjaciela, pan Izak udawał przed komisją krótkowidza.

— Ślepa kura jestem — tłumaczył lekarzowi — na dwa kroki nie widzę. Ze mnie jest taki krótki widz, że nawet własnego ucha nie mogę zobaczyć.

— Zaraz się przekonamy — odparł lekarz, podchodząc do wiszącej na ścianie tablicy. — Widzi pan te litery?

— Nie widzę.

— A te?

— Tak samo nie widzę.

— A te największe?

— Też nie widzę. Szkoda pański trud, panie lekarz. Ślepak jestem. Choćbys mnie pan konia pokazałeś, to by go też nie zobaczyłem. Już taki mam cholerny wzrok.

— To niemożliwe.

— Niemożliwe? No to zaraz dam pana doktora dowód. Czy pan doktór widzisz tego gwoździa na suficie?

— Widzę.

— To znaczy, że pan masz dobry wzrok. Natomiast ja jego nie widzę.

Mimo tak przekonywującego argumentu, komisja uznała pana Cytryna za zdolnego do służby wojskowej.

Biedny poborowy opuścił lokal komisji w bardzo posępnym nastroju i obił czekającego na ulicy przyjaciela, za to że mu źle doradził.

Wynikła z tego sprawa sądowa.

Sąd uznał winę pana Cytryna za udowodnioną i skazał go za pobicie na 3 dni aresztu.

Świat się zbroi!..

Amerykanin rozmawia z Anglikiem na temat zbrojeń morskich.

— U nas — chwali się Anglik — w zeszłym tygodniu spuszczono na wodę w Liverpoolu tak wielki pancernik, że kapitan, w celu przypilnowania wydanych rozkazów, musi rozjeżdżać po pokładzie autem...

— To nic... — śmieje się Amerykanin. — My śmy zbudowali teraz taki wielki pancernik, że kucharz chcąc przypilnować, aby się zupa nie przypaliła, musi jeździć w kotle łodzią podwodną!...

Pamięć.

— Ja, proszę pana, mam wyjątkowo dobrą pamięć. Nie mogę tylko nigdy trzech rzeczy zapamiętać. Po pierwsze — nazwisk, po drugie — twarzy, a po trzecie — psiakość! — zapomniałem, co jest to trzecie!

Informacja doświadczonego.

Kawaler zapytuje żonatego przyjaciela:

— Zarabiam miesięcznie trzysta dolarów. Zamierzam się ożenić. Ile będę musiał dawać żonie na utrzymanie?

— Dawać żonie? Nic! Ty będziesz od niej dostawał parę dolarów z twej pensji na tramwaje i papierosy! — odpowiada żonaty.

Konieczny wynalazek.

— Mój Boże co też to ludzie wymyślili w ostatnich czasach! Telegraf bez drutu, pojazdy bez koni, proch bez dymu, papierosy bez nikotyny, samoloty bez pilotów, tylko jednego jeszcze nie wymyślili...

— Czego?

— Posagu bez żony!

Środek na porost włosów.

— Najlepszym środkiem na porost włosów, jest muzyka.

— Jakto?

— To jasne! przecież wszyscy sławni muzycy mają piękne, długie włosy.

Zdolny lekarz.

— Więc pan doktór powiada, że już całkiem spokojnie mogę władać złamaną ręką?

— Pan już jest zupełnie wyleczony. Może pan nią wszystko robić, nawet grać na skrzypcach.

— O, to doskonale! Bo dotychczas jeszcze nie miałem skrzypiec w ręku.

Poszukują

siostry brata swego JANA RYBUSIEWICZA, lat 45, syna Józefa i Katarzyny Rybusiewiczów. Ostatnio bawił w okolicach Teixeira Soares. Ktoby wiedział o jego pobycie, niech doniesie miejscowemu księdzu proboszczowi w Rio Claro. Rozchodzi się o sporządzenie inwentario.

KOLONIŚCI!
Najlepsze i najsolidniejsze narzędzia gospodarskie i rolnicze jak: **Ostrza do pługów, hamulce do wozów, młockarnie i wiele innych sprzętów** wyrabia znany w Paranie
Zakład Mechaniczny
Stanisława Szczypiora
w Contenda, via Guajuvira Parana

Spieszmy z chętną pomocą ofiarom wojny - naszym rodakom.

W jedności siła!

Nie każdy człowiek znosi jednakowo nieszczęścia zsyłane na niego przez losy. Jeden wytrzymuje przeciwności życiowe twardo, z mocno podniesioną głową, inny upada na duchu i opuszcza ramiona w jałowej rozpaczy. Jeden walczy uporczywie z losem, usuwa z nieustraszoną energią piętrzące się przeciwności, inny --skarży się tylko i roztrwania siły na szkodliwe kłótnie i wypominanie swoich czy czyichś błędów.

Podobnie jak z człowiekiem, tak się rzeczy mają i z narodami.

Nie ulega wątpliwości, że straszliwe nieszczęścia dotknęły Polskę. Przemożne siły wroga najechały ją, zalały potokami krwi i narzuciły jej swoją złowrogą okupację. W Warszawie, Poznaniu i Krakowie pyszni się Prusak, jeszcze gorszy i bezwlędniejszy niż niegdyś. We Lwowie, Nowogródku i Białymstoku hulają bolszewicy, wyrzucając Polaków z ziemi, niszcząc religię i wprowadzając znienawidzone, nietylko przez Polaków, ale Ukraińców i Białorusinów, bezecne porządki sowieckie.

Trudno jest zaprzeczać rzeczywistości i mówić, że jest dobrze. Jest źle, jest bardzo źle. Niby owego Hioba, doświadczył nas Pan ciężkimi plagami.

Warszawa w gruzach, tysiące kwitnących wsi i miast w ruinach. Niemcy spędzają do Polski zbieraninę niemiecką z całego świata. W przeludnym porcie gdyńskim, zbudowanym krwawym wysiłkiem całego Narodu Polskiego, rozlokowują się teraz Niemcy sprowadzani z Łotwy i Estonii. Żal serce ściska i łza napływa do oka...

Na nic się jednak nie zda bezpłodna rozpacz. Nie uratuje sytuacji niemęski płacz i bicie głową o mur. Polacy, naprawdę miłujący swoją Ojczyznę, nie zawodzą i nie załamują rąk, ale

zabierają się do pracy nad odbudową zagrożonej przez nieprzyjaciela wolności, myślą o Polsce, o przepędzeniu wroga z zagarniętej ziemi.

Właśnie ci a nie inni Polacy stworzyli Armię Polską we Francji i zapełniają tłumnie jej szeregi. Ci, a nie inni Polacy sypią datki na F. O. N. lub Czerwony Krzyż. Ci, a nie inni Polacy wywieźli z płonącej Polski Skarb Narodowy i poprzez dalekie morza, mimo licznych czyhających niebezpieczeństw, dowieźli je bezpiecznie do Paryża i oddali Rządowi Rzeczypospolitej Polskiej. A kto przez poczwórne linie blokady niemieckiej przeprowadził okręt wojenny »Orzeł« do Anglii? Właśnie oni—ci inni, myślący po męsku Polacy...

Rozpatrując przebieg wojny polsko-niemieckiej, wielu niesumiennych i niepatriotycznych krytyków, wielu Polaków słabego serca, powtarza bajki.

wyjęte z propagandowych artykułów i przemówień radiowych niemieckich o rzekomej nieudolności polskiej, o „błędach Polski", o „złych wodzach" i t. p. niestworzone historie.

Jakże mało w tym wszystkim prawdy! Główną winą (jeżeli to można nazwać winą) Polski było to, że mając na swoich granicach dwa narody, żyjące z podboju innych ludów, za mało wydawała pieniędzy na mechanizację swoich wojsk, a więcej przeznaczała na budowę dróg, kolei, nowych miast w rodzaju Gdyni czy Stalowej Woli, oświatę publiczną i ubezpieczenia na wypadek starości czy choroby. Polacy nie zamienili swojej Ojczyzny na koszary, nie pozbawiali dzieci i matek karmiących szklanki mleka czy kawałka masła, chcieli nadrobić zaniedbania z czasów niewoli, rozbudować rolnictwo i przemysł swojego kraju. I za to spotkała ich kara i dlatego, między innymi, wróg wtargnął do Polski.

Ale były i inne przyczyny. Przeciw samym Niemcom Polska mogła, by bronić się bardzo długo. Same Niemcy, aczkolwiek posiadające 2 i pół raz tyle mieszkańców co Polska, nigdy, by jej nie zdobyły. W chwili, kiedy opór Polski rozwijał się w najlepsze,

175 milionowa Rosja zadała jej zdradziecki cios w plecy, najeżdżając kraj, któremu przyrzekła pokój do 1942 roku.

Policzmy tylko: 175 milionów rosjan i 90 milionów niemców daje razem 265 milionów. Polaków jest tylko 35 milionów. Przewaga wroga była poprostu przygniatająca.

Prawda—są jeszcze sprzymierzeńcy Polski, Anglia i Francja: Kraje te jednak mają posiadłości rozproszone po całym świecie i dopiero teraz zdołały sprowadzić wszystkie potrzebne wojska na froncie francuskim.

W takiej sytuacji i najlepszy wódz niewiele by poradził. Cudów trudno wymagać.

To też niema nic bardziej podłego i obmierzłego, jak lżenie i wymyślanie tym ludziom, którym Naród powierzył swoją obronę, a którzy, wskutek zbiegu nieszczęśliwych wypadków, ponieśli porażkę. Dobrze jest nędznemu »krytykowi«, zdala od frontu, gazów trujących, pękających bomb, głodu i pożarów, rozprawiać o przyczynach klęski,

mówić o tym, że należało zrobić to lub owo, a tego lub owego nie robić.

Dobrze mu jest, gdy siedzi w spokojnym zaciszu i gada co mu ślina na język przyniesie. Ale co z tego Polsce? Co z tego umęczonemu i zgnębionemu Narodowi?

Taka gadanina, takie opluwanie własnego gniazda raduje tylko wrogów Polski. Właśnie propaganda wroga rozszerza artykuły o »błędach Polski«.

Polska potrzebuje nie pustych słów, nie swarów i bezpłodnych kłótni. Rozważania na temat »kto winien« należy odłożyć na czas powojenny.

Polacy, walczący o wskrzeszenie zagrożonej wolności, robią co innego. Oni

tworzą Armię Polską we Francji, niosą pomoc ofiarom wojny i wierzą głęboko, że poprzez krew i łzy, poprzez mocarny wysiłek całego Narodu powstanie wielka i zjednoczona Polska.

Naród, ażeby zwyciężyć, musi być zjednoczony i silny. Siły jednak niema tam, gdzie panują kłótnie, gdzie rządzi uczuciami ludzkimi złość i bezpłodna rozpacz. W ciężkich momentach przeżywanych przez Polskę, każdy dobry Polak rozumie, że

siła spoczywa jedynie i tylko w jedności.

Wojna handlowa z Niemcami

Ameryka Północna może sprzedawać broń.

»Britisch Broadcasting Corporation« — czyli angielska agencja prasowa—donosi z Ameryki, że Senat Stanów Zjednoczonych, większością głosów: 66 przeciw 30, zniósł zakaz wywozu broni. W ten sposób Ameryka Północna będzie mogła wysyłać dla państw walczących tak broń jak i amunicję. Trzeba zaznaczyć, że tylko Anglia i Francja będą mogły kupować broń w Ameryce Północnej, ponieważ Niemcy nie mają dostępu do brzegów amerykańskich. Zniesienie zakazu wywozu broni —wywołało wielkie zadowolenie w Anglii i Francji. Dojdzie więc do skutku kupno wielkiej ilości samolotów, tanków i różnego rodzaju broni i w ten sposób Francja i Anglia osiągną nad Niemcami przygniatającą przewagę techniczną.

Cios wymierzony totalizmowi.

Powyższa agencja przytacza głos gazety »New York World«, która mówi, że zniesienie zakazu wywozu broni przez Stany Zjednoczone, jest pierwszym ciosem, skierowanym przeciw rządom totalistycznym. Fakt ten jest dla Niemiec większą klęską, jak przegrana bitwa pod Marną w 1914 roku. Zwycięstwo Francji i Anglii jest więc pewne—pisze dziennik amerykański. Technicy północno-amerykańscy podjęli przygotowania do wysyłki broni dla Francji i Wielkiej Brytanii.

Anglia kupuje w Rosji.

Rokowania handlowe między Anglią a Rosją trwają jak dotąd z wynikiem zadowalniającym. W rokowaniach bierze udział ambasador sowiecki w Londynie, Majski i przedstawiciel Anglii, Oliver Stanley. W zamian za maszyny i złoto, otrzyma Anglia od Rosji: mangan (biały metal), pszenicę, drzewo, naftę i inne materiały pierwszej potrzeby. Anglicy spodziewają się, że Rosja sprzeda im więcej produktów, aniżeli Niemcom, ponieważ ci ostatni nie mogą płacić złotem, lecz tylko wytworami swego przemysłu.

POSTAWA TURCJI WOBEC NIEMIEC.

Londyński dziennik »Daily Mail« opublikował następujący telegram:

»Wzbudziła wielkie zaciekawienie akcja, zastosowana przez rząd turecki, przeciw niemieckiemu statkowi towarowemu «Delus», który przybył do Stambułu w pierwszych dniach wojny europejskiej, z ważnym ładunkiem. W chwili, kiedy statek miał być wyładowywany, komendant towarowca otrzymał depeszę radiową z Berlina, która nakazywała mu, by natychmiast wyruszył stąd do bułgarskiego portu Bourgas, na Morzu Czarnym.

Statek został wyładowany w porcie Bourgas, co spowodowało energiczny protest ze strony władz tureckich. Rząd turecki oświadczył, że o ile niemcy nie przedstawią zadawalających wyjaśnień w powyższej sprawie, «Delus» będzie zatrzymany w powrotnej podróży z Morza Czarnego, dopóki cały ładunek z Bourgas nie zostanie przetransportowany do Stambułu.

W oczekiwaniu powrotu von Papena, przedstawiciela Niemiec w Turcji, akcja dyplomatyczna w Ankarze jest obecnie bardzo skromna. Ogranicza się ona do wstępnego kontaktu między dyplomatami różnych potęg bałkańskich odnośnie do utworzenia bloku bałkańskiego, w czym oczekuje się poparcia ze strony Włoch.

Nic z tego!

Havas—agencja francuska przytacza słowa amerykańskiej gazety »New York Tribuneć: »Hitler w jednym tygodniu poniósł już drugą porażkę w swej karierze dyplomatycznej. Po zawarciu paktu między Anglią, Francją i Turcją, Stalin poinformował Hitlera, że nie ma co liczyć na militarną pomoc Rosji przeciw aliantom.

Rugowanie Polaków z ziem ojczystych

Polska Agencja Telegraficzna (Pat) komunikuje:

Berliński korespondent duńskiego dziennika »Politiken« donosi że władze niemieckie opracowały plan pośpiesznego zgermanizowania Polski.

Zgodnie z tym planem projektują naziści utworzyć nową Polskę, która równałaby się obszarowo Bułgarii, coś w rodzaju dawniejszego Księstwa Warszawskiego i to nowe maleńkie państewko polskie ma być zależne ekonomicznie i politycznie od Niemiec. Na wschodnich rejonach tej miniaturowej Polski projektują naziści utworzyć oddzielne państewko żydowskie z ilością 3 milionów mieszkańców i stolicą Lublinem.

Górny Śląsk Poznańskie i Pomorze mają być włączone do obszaru Niemiec. Ludność polska z tych zachodnich rejonów polskich przesiedla się przymusowo do okolic centralnych, czyli na teren tej przyszłej niemieckiej Polski, a na ziemiach górnośląskich, poznańskich i pomorskich naziści osiedlają kolonistów niemieckich, sprowadzanych w tym celu masowo z krajów nadbałtyckich, bałkańskich, z Rosji i całego świata.

Z Gdyni, której naziści nadali nazwę „Gotenhafen", oraz z dawniejszego „korytarza" polskiego przetransportowano już ludność polską do okolic Warszawy. Wysiedlonej ludności polskiej z rodzinnej ziemi naziści nie pozwalają zabrać absolutnie nic, za wyjątkiem umeblowania i niektórych drobniejszych sprzętów osobistych. Rozrachunki za odszkodowanie wysiedlanej przymusowo ludności polskiej mają być uregulowane z przyszłym rządem polskim, zależnym od Berlina.

Zapewnia korespondent, że plan nazifikacji Polski obliczają naziści na okres trzech lat i dowodzi, że okolicę Gdyni wraz z północnymi rejonami Pomorza zostały już obsadzone przez niemców tyrolskich, których Mussolini zgodził się wydać Hitlerowi jeszcze przed inwazją niemieckich wojsk na Polskę.

„Błędy" Polski.

W ostatnich czasach prasa amerykańska opublikowała różnego rodzaju artykuły, przytaczające »błędy« Polski, które spowodowały zajęcie kraju przez wojska niemieckie i rosyjskie. Korespondenci zagraniczni zapominają o jednym »błędzie« Polski, którym była — stała dążność do pokojowego współżycia z sąsiadami i dlatego nie była przygotowana do wojny, tak dobrze, jak jej niektórzy sąsiedzi. »Błędem« Polski—jeśli ktoś chce to nazwać—było chyba to, że spożywała masło, zamiast fabrykować armaty, przeciw swym sąsiadom. A może i to nazwać »błędem«, że Polacy miłując pokój, nie napadli na Niemcy czy Rosję, w momencie, kiedy te państwa były słabe i rozbrojone, z powodu wojen czy rewolucyj?!

APETYTY ROSJI ROSNĄ...

Polska Agencja Telegraficzna Pat donosi z Paryża, że Rosja wywiera coraz większą presję na Finlandję, aby się poddała wyłącznym wpływom bolszewików. I dlatego obecne żądania Rosji są o wiele większe, niż na początku. Gdyby jednak Finlandia przyjęła owe żądania, stałaby się tym samym protektoratem rosyjskim.

Biorąc więc pod uwagę możliwość zerwania rokowań z Rosją, Finlandia zmobilizowała wszystkie swoje rezerwy. Tymczasem zima na północy Europy już się zaczęła i z tego powodu Rosja będzie miała większą trudność w złamaniu oporu Finlandzkiego.

Turcja przeciw Sowietom.

Tureckie koła urzędowe zapewniły, że w żaden sposób nie zgodzą się na przemarsz bolszewickich oddziałów przez południową część Turcji, które chcą zająć naftowe pola Iraku. W razie takiego ataku bolszewickiego Turcja wystąpi zbrojnie.

Ultimas noticias

A Santa Sé reconhece o novo governo polonês

Paris 31 (Pat, agencia poloneza) O Governo da Republica da Polonia com séde em Paris, foi oficialmente reconhecido por Sua Santidade o papa Pio XII, como um governo legal. Este fato é mais uma prova de que Sua Santidade nutre simpatia para com a nação polonêsa vitima da atual guerra. Continua sendo o embaixador polonês no Vaticano, o Sr. Casimiro Papée. Convem notar que nenhum pais reconheceu a ocupação militar da Polonia, exceto a Alemanha e a Russia.

Protesto do governo polonez

Paris 30 (United Press—Agencia norte-americana) — O governo polonez com séde em Pariz, enviou á Gran-Bretanha, á França e aos governos neutros, notas protestando contra a acção da Alemanha que, ao annexar a Polonia dividiu-a em novas provincias do «Reich».

Londres (B.B.C.) O jornal alemão »Frankfurter Zeitung« atacou violentamente a Santa Sé por ter esta, segundo a opinião do jornalista alemão, se colocado ao lado dos inimigos da Alemanha. O articulista protesta tambem contra a circulação do jornal »Osservatore Romano« em todo o territorio italiano cujo governo está ligado com os laços de amizade com o Reich. Sabe-se entretanto, que o tratado de Latrão, firmado entre a Santa Sé e o governo italiano, assegura a livre circulação do jornal »Osservatore Romano«, em toda a Italia.

Quito, 30 (Havas — Agencia franceza)—Os jornaes protestam energicamente contra a attitude do ministro da Alemanha, que solicitou a interferencia do governo no sentido de fazer cessar a campanha da imprensa contra o chanceller Hitler. Os jornaes salientam que o gesto do diplomata alemão attenta contra as garantias constitucionaes e a liberdade de pensamento.

Londres, 30 (Reuter — Agencia ingleza) —A agencia aleman »D. N. B,« noticiou hoje que o alto commando allemão publicou um decreto referente ao confisco de bens moveis e immoveis, na parte da Polonia actualmente occupada pela Alemanha. A agencia aleman não divulgou os pormenores desse decreto.

— Ojciec św. XII. konsekrował na biskupów dwunastu misjonarzy różnych narodowości i ras, a mianowicie 1 włocha, 1 francuza, 1 anglika, 1 niemca 1 belgijczyka, 1 holendra, 1 północno —amerykanina, 1 meksykańczyka, 2 afrykańczyków, 1 chińczyka i 1 indianina.

— Anglia i Francja, jak donosi francuska agencja «Havas», miała zamówić w Stanach Zjednoczonych 6.000 samolotów wojennych i 1.000 samolotów myśliwskich specjalnie przeznaczonych do tropienia submaryn.

— Angielska agencja Reutera donosi, że wojska litewskie wkroczyły do Wilna.

— Główne dowództwo niemieckie skonfiskowało dobra wielu obywatelom polskim.

Zniszczenie pancernika niemieckiego.

Norweski dziennik »Arbeider Bladet« twierdzi według relacji naocznego świadka, że atak angielskich sił lotniczych przeprowadzony na port wojenny w Wilhelmshaffen, zniszczył niemiecki pancernik »Gneisenau«, o wyporności 26 tysięcy ton. Stało się to w ten sposób, że bomba angielska wpadła przez komin pancernika do hali maszyn i, wybuchając, rozerwała statek na dwie części. Liczba ofiar była duża.